

Marjan Minor

Trzeba iść naprzód

Gdy wypadło mi z okazji tysięcznego numeru „Głosu” napisać swoje uwagi, spostrzeżenia i życzenia, dotyczące tego pisma — chciałbym cofnąć się w okres przed wrześniełowy i przypomnieć ówczesną prasę. Ta mieszczańska prasa, wlewnie służąca swoim endeckim i sanacyjnym mocodawcom ogłupiała masy, trzymała je w nieświadomości i odwracała uwagę od spraw istotnych, zagadnień bezpośrednio dotyczących świata pracy.

Jak wielki nastąpił przeskok w tej dziedzinie obecnie! Prasa nasza przeżyła wielki przełom. Weszła do niej, szczególnie do prasy naszej partii, nowi ludzie — działacze demokratyczni, młodzi robotnicy, chłopcy — ludzie ściśle związani ze światem pracy. Teraz na łamach naszej prasy widzimy istotne, prawdziwe i obiektywne podane informacje oraz artykuły dotyczące zagadnień polepszenia bytu i podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości mas pracujących. Prasa robotnicza stała się jedną z najpotężniejszych transmisji w naszym państwie, łącząc władze ludowe z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.

Każdy robotnik, chłop czy inteligent przy pomocy robotniczej prasy może wywierać wpływ na posunięcia władz. Mamy na to tysiące przykładów, że jakiś list do redakcji, że czyjaś wypowiedź zamieszczona na łamach pisma, staje się podstawą postanowień władz, nowych ulepszeń czy planów.

Wśród wielu pism obecnie wychodzących, piękne i rzetelne osiągnięcia w ciągu swoich tysiąca dni pracy ma nasz łódzki „Głos” tak na odcinku politycznym jak i

na odcinku gospodarczym, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia idei współzawodnictwa pracy i wiele, wiele innych osiągnięć na odcinku szerzenia świadomości i kultury wśród mas pracujących na terenie Łodzi i województwa — są bezpośrednio zasługą naszego pisma.

Jeżeli chodzi o teren województwa „Głos” znalazł słuszną formę dotarcia do mniejszych miast powiatów i gmin. Jak wiadomo, „Głos” wydaje wydania prowincjonalne.

Wydania te zostały przyjęte przez miejscowe społeczeństwo z ogromnym zainteresowaniem i pełnym zadowoleniem, o czym świadczy stale i szybko wzrastający nakład tych pism. Lokalne te gazety na ogół mimo pewnych jeszcze niedociągnięć dobrze spełniają swe zadania. Łączą prowincję i wieś z ośrodkiem wojewódzkim. Wiele takich zagadnień jak unifikacja spółdzielni, przebudowa struktury spółdzielczości, współzawodnictwo pracy na wsi, przygotowanie do akcji siewnej itp. z dobrym skutkiem były omawiane na łamach tych lokalnych gazet. W znacznym stopniu „Głos” wzmógł świadomość robotników rolnych, którzy obecnie zaczynają doceniać znaczenie swej pracy w majątkach państwowych — tych arsenalach żywnościowego świata pracy.

Brak jeszcze odpowiedniego spopularyzowania przodowników pracy na roli. Przodownicy ci powinni być w równej mierze popularyzowani jak przodownicy pracy w przemyśle. Wydanie łódzkie „Głosu” słusznie pisze dużo o produkujących włókniarzach i robotnikach innych przemysłów, wydania lokalne winny mówić o produkujących rolnikach. Drugim zadaniem tych mutacji obecnie jeszcze niewystarczająco rozpracowywanym jest sprawa kultury i oświaty na wsi ze szczególnym uwzględnieniem zadań nauczyciela wiejskiego. Mam nadzieję, że te dezyderaty zostaną uwzględnione w następnych numerach.

Kończąc tę moją wypowiedź o „Głosie” życzę temu pismu dalszego tak dobrego jak obecnie spełniania swoich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia i usunięcia pewnych istniejących niedociągnięć. Życzę, aby „Głos” osiągnął jeszcze większą liczbę czytelników i zdobył u nich pełne zaufanie, jakim się cieszy już wśród wszystkich czytających to pismo.

Ignacy Loga-Souliński

Głos naprawdę robotniczy

Kochanemu jubilatowi-naszemu pismu, które liczy już 1000 numerów — możemy dziś z całą satysfakcją oświadczyć, że jest dobrym towarzyszem partyjnym, że wypełnia swe zadanie.

Zadanie to nie łatwe. Prasa partyjna bowiem nie może się ograniczyć do roli informatora, rejestrującego bieg wydarzeń. Prasa partyjna nie tylko rzetelnie informuje lud pracujący, ale także organizuje go, skupia wokół słusznych haseł, mobilizuje do wielkiego dzieła zwalczania trudności na drodze odbudowy. Pismo partyjne jest nie tylko jednym z łączników między partią, a szerokimi masami społeczeństwa, ale kształtuje te masy, głosi prawdę, reflektorem prawdziwych argumentów oświetla najaktualniejsze wydarzenia polityczne. I wreszcie: pismo partyjne ściśle z masami powiązane, jest najczulszym sejsmografem żywo reagującym na wszelkie bóleczki robotnicze i na istniejące jeszcze niedomagania aparatu administracyjno-samorządowego, przemysłowego, spółdzielczego...

Pismo winno uczyć, wychowywać szerokie masy i walczyć o ich słuszne postulaty. Czy „Głos Robotniczy” zadanie swe spełnia?

Niewątpliwie tak. Zaznaczyć należy, że okres, w którym pismo wzrosło i rozwijało się bynajmniej do najłatwiejszych nie należał. Sięgnijmy pamięcią wstecz, i przypomnijmy sobie pobieżnie poszczególne etapy: Uprzemysłowienie przemysłu, Referendum i zacięte walki z reakcją, wybory, okres akcji przeciwspokulacyjnej i wreszcie wytrwała walka o wykonanie planu trzyletniego przy ciągłym rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. Obóz demokracji polskiej odniósł w tym okresie wielkie zwycięstwa, a podstawą ich jest coraz to potężniejszy — jednolity front klasy robotniczej, jedność działania PPR i PPS. Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że „Głos Robotniczy” ogromnie przyczynił się do umocnienia jednolitego frontu — i to nie tylko poprzez artykuły publicystyczne, motywujące konieczność zacieśnienia współpracy jednolitego frontu, ale przez podawanie z terenu fabrycznego żywych przykładów zdrowego współdziałania. Z gościnnych szpał naszego pisma przemawiali działacze robotniczy, dzieląc się swoimi doświadczeniami z obywatela organizacjami partyjnymi.

„Głos Robotniczy” śmiało pokazywał i popularyzował ludzi szczerze oddanych idei jedności robotniczej, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem tych, którzy jednolity front rozbić chcieli. „Głos Robotniczy” ukazuje masom drogę do socjalizmu, jednym z etapów której jest pełna jedność klasy robotniczej.

Powiązanie „Głosu” z najszerszymi masami jest faktem niezaprzeczalnym — sprawy żywo interesujące klasę robotniczą zajmują najwięcej miejsca na łamach pisma. Świadczą o tym często ukazujące się reportaże i rozmowy z robotnikami — świadczy o tym rozbudowujący się dział interpelacji i listów czytelników, którzy z całym zaufaniem piszą o swoich strapieniach, poruszają sprawy wielkiej często wagi w tym przesłaniu, że jest to sposób poprawienia istniejącego tu i ówdzie niezadawalającego stanu rzeczy. I przynajmniej trzeba, że władze partyjne, związkowe zarządu przemysłu, czy zarządu spółdzielni biorą pod uwagę te interpelacje.

Mówiąc o osiągnięciach naszego pisma należy również podkreślić jego przodującą rolę w dziedzinie popularyzowania i organizowania ruchu współzawodnictwa pracy. Z frontu walki o plan „Głos Robotniczy” codziennie zamieszcza nowe meldunki; sygnalizuje wady słabszych odcinków; pokazuje społeczeństwu osiągnięcia przemysłu i tych, którzy przodują w dziele odbudowy, i jeśli „Tablica Zwycięzców” coraz więcej nazwisk zawiera, jeśli z dnia na dzień rośnie armia bohaterów pracy, to jest w tym niewątpliwie zasługa także „Głosu Robotniczego”, który mobilizuje klasę robotniczą do ciągłych zmagani o jakość i ilość produkcji, tędy bowiem wiedzie droga do dobrobytu mas.

W dziedzinie polityki zagranicznej pismo rzetelnie informuje, demaskując tych, którzy chcieliby zakłócić pokój światowy — i ukazując miejsce Polski w gronie narodów, których dążeniem jest pokojowa odbudowa, a do których w pierwszym rzędzie należy nasz wypróbowany sojusznik — Związek Radziecki.

W ostatnim okresie pismo stało się ciekawsze przez wprowadzenie działu popularno-naukowego, w którym ukazują się artykuły uczonych — profesorów U. Ł. Coraz lepiej także spełnia swe zadanie kolumna literacka, a niedzielny „wesół głos” jest miłą rozrywką dla czytelników.

Reasumując: pismo ożywia się i rozrasta. Na przestrzeni 1000-ka numerów „Głos” ma liczne osiągnięcia do zanotowania. Jest „Glosem” prawdy, naszej peperowskiej prawdy.

Nie wiem, czy w tym uroczystym dniu wypada mówić o słabszych stronach pisma. Wiem jednak, że my członkowie partii nie boimy się rzeczowej krytyki. Pismo powinno rozszerzyć swój dział informacyjny politycznej — więcej wiadomości z całego kraju i więcej wiadomości zagranicznych w miarę możliwości zaopatrywanych w krótki komentarz — czytelnik, a szczególnie czytelnik robotniczy chętnie się uczy przy pomocy swojej gazety.

Zbyt mało również ukazuje się na łamach „Głosu” popularnych, ideologicznych artykułów, mówiących o tradycjach ruchu robotniczego i naszej partii o marksistowskiej ideologii naszej partii. W okresie kiedy wysiłki organizacji partyjnej idą po linii jak najszerszego kształcenia swych członków — pismo może i powinno odegrać pomocniczą rolę.

Jeśli chodzi o dział partyjny, to sądzę, że mimo wielu sprawozdań z posiedzeń zbyt mało ukazuje się artykułów syntetyzujących i mówiących o konkretnych zagadnieniach.

I wreszcie sprawa ostatnia — stwierdzić trzeba, szata graficzna pisma jest coraz lepsza.

Życzę serdecznie naszemu „Głosowi”, aby wzrastał i bogacił się w treści i formie. Życzę „Głosowi”, aby stał się nieodłącznym, wypróbowanym towarzyszem każdego człowieka pracy.

Każdy członek partii powinien być renumeratorem, kolporterem, korespondentem swego pisma. Pisma, które naprawdę jest „Glosem Robotniczym”.

WK PPS Do Redakcji „Głosu”

w miejscu

Droży Towarzysze! Z okazji wydania 1000 numeru „Głosu Robotniczego”, organu bratniej Partii, Polskiej Partii Robotniczej — szermierzowi jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej — życzymy dalszych owocnych osiągnięć dla dobra klasy robotniczej i Polski Ludowej.

Za WK P.P.S.
Przewodniczący WK PPS
(—) Stanisław Duniaś
I Sekretarz WK PPS
(—) Wincenty Stawiński

Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński do Redakcji „Głosu”

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-ego numeru przesyłam zespółowi pracownikom „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienia.

1000 numerów „Głosu Robotniczego” stanowi wymowny dowód konsekwentnej walki prowadzonej przez naszą partię w obronie klasy pracującej, w obronie demokracji ludowej.

Z lokalnej gazety o kilkudziesięciu nakładzie wyrósł „Głos” na poważne pismo partyjne o ponad stu tysięcznym nakładzie.

Wyrażam przekonanie że ambitny zespół pracowników Redakcji podnoszący w dalszym ciągu poziom pracy dziennikarskiej, tak aby pismo nasze stało się przodującym organem Partii.

Życzę zespołowi pracowników Redakcji, aby doskonaląc swe pismo, niósł w szerokie masy robotnicze Łodzi słowa prawdy o drodze wielkiego budownictwa, o drodze postępu, o drodze Polskiej Partii Robotniczej.

EUGENIUSZ STAWIŃSKI
Prezydent m. Łodzi

Redakcja RAP przesyła życzenia „Głosowi”

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Robotniczego”, jednego z czołowych pism robotniczych Polski Ludowej, z okazji wydania jubileuszowego 1.000-ego numeru serdeczne życzenia przesyła zespół redakcyjny R.A.P.

W okresie trzyletniej Waszej pracy staliście się pismem najściślej związanym z robotniczą Łodzią, odzwierciedlającym jej sukcesy i bóleczki, mobilizującym do zadań, jakie stoją przed Łodzią, jako największym ośrodkiem włókienniczym w Polsce.

Pewni jesteśmy, że przyszłe jubileuszowe numery „Głosu Robotniczego” zespół Wasz powita nowymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra polskiej demokracji ludowej.

REDAKCJA
ROBOTNICZEJ AGENCJI
PRASOWEJ RAP

Komitet Łódzki P.P.R. do Redakcji „Głosu”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy wszystkim pracownikom Redakcji i Administracji gazety — życzenia osiągnięcia dalszych owocnych wyników w pracy dla Partii, klasy robotniczej i Narodu Polskiego.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było potężnym orężem Partii w walce o realizację jej haseł.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” zasłużyło się dobrze sprawie polskiej demokracji.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było poważnym wkładem w dzieło utrwalania siły i jedności narodowej.

Życzymy, aby każdy następny numer gazety przyczyniał się waleśnie do zrealizowania stojących przed nami, najważniejszych zadań: pełnej jedności klasy robotniczej, wykonania planu 3-letniego, siły naszej Partii i potęgi Polski Ludowej.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komitet Wojewódzki P.P.R. śle życzenia zespołowi redakcyjnemu „Głosu”

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego”, życzymy zespołowi redakcyjnemu i technicznemu dalszej owocnej pracy w służbie narodu, w umacnianiu Jednolitego Frontu i klasy Robotniczej, w utrwalaniu demokracji ludowej.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszego

rozwoju pisma, dalszego podniesienia jego nakładu i wzbogacenia treści.

„Głos” przyczynia się do tego, że ideały i hasła naszej partii szeroko docierają do mas pracujących miast i wsi.

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
W ŁODZI

Tow. Aleksander Burski do „Głosu”

Z okazji wydania 1000-ego numeru pisma przesyłam zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych rezultatów w podnoszeniu stopnia świadomości klasy robotniczej.

Na łamach tysiąca numerów „Głosu Robotniczego” poruszone zostały wszystkie najaktualniejsze i najbardziej żywotne problemy włókienniczych polskich. „Głos Robotniczy” nie ograniczał się nigdy do ścieśnienia zagadnień w zasięgu lokalnym łódzkim, ale sprawy związane z przemysłem włókienniczym i z życiem włókienniczym omawiał w skali ogólnokrajowej. Z tych względów „Głos Robotniczy” stał się już dziś pismem codziennym nie tylko włókienniczym łódzkim, i nie tylko włókienniczym łódzkim, ale pismem codziennym włókienniczym polskich. Szczególną uwagę poświęca „Głos Robotniczy” najbardziej istotnym zagadnieniom absorbującym obecnie całą uwagę i wysiłek klasy robotniczej — zaga-

dnieniom współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowego. Nazwiska i sylwetki przodowników pracy i wielowarsztatowców, umieszczone i popularyzowane na szpałach „Głosu Robotniczego” są wyrazem zainteresowania całego narodu wzrostem i rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiele uwagi poświęcał zawsze „Głos Robotniczy” rozwojowi sportu związkowego, akcji wczasów pracowniczych, działalności kulturalno-oświatowej, rozwojowi sekcji kobiecych i młodzieżowych, oraz wszystkim ważnym zagadnieniom i akcjom masowym naszego Związku, reprezentującego 300.000-czną rzeszę włókienniczych polskich.

W dniu Waszego święta towarzyszę Wam, najlepsze życzenia wszystkim włókienniczom, życzenia dalszego rozwoju pisma i dalszego wzrostu nakładu.

Przewodniczący Zarządu Głównego Pracowników Przemysłu Włókienniczo-
A. BURSKI

1000 1000 1000 1000

DZIŚ oddajemy w ręce naszych Czytelników 1000-ny numer „Głosu”. Dla nas — pracowników zespołu redakcyjnego — jest to święto. Przypuszczamy, że jest to również święto przyjaciół naszego pisma.

Czytelnicy nasi, a liczymy ich już dziś setki tysięcy — to robotnicy, ludzie pracy umysłowej, chłopci. Partyjni i bez partyjni — tych ostatnich jest dużo więcej. Tyle więzów nierozdzielnych więzów naszą gazetę z ludźmi pracy i w mieście i na wsi, że my, członkowie zespołu redakcyjnego, nie możemy sobie nawet wyobrazić aby jakaś sprawa, która nam sprawia radość lub smutek, była inaczej odczuwana przez naszych Czytelników.

W 999-ciu numerach pisaliśmy o osiągnięciach załóg robotniczych fabryk, foliarków państwowych, naszych rolników, o pracach wybitnych ludzi.

W 1000-ym numerze „Głosu” napiszemy o naszym skromnym dorobku. Pierwszy numer naszego pisma rozszedł się w 15.000 egzemplarzy, 1000-ny w nakładzie grubo ponad 150.000.

DOTĄD wydaliśmy 70 milionów egzemplarzy „Głosu”. W 1948 roku wydamy zapewne — jeśli nasi Czytelnicy pozostaną nam wierni — około 50 milionów egzemplarzy „Głosu”.

ALÉ nie te liczby które świadczą o naszej poczytności, stanowią przyczynę naszej radości i dumy.

GDY w połowie czerwca 1945 roku Komitet Centralny i Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej poleciły nam wydawać i redagować „Głos” w naszym maleńkim zespole redakcyjnym, był tylko jeden zawodowy dziennikarz.

MIELISMY w naszym kapitale szkodowym tylko niezłomną wolę wykonania zleceń partii i głęboką wiarę w słusność Sprawy Robotniczej, w słusność sprawy Narodu Polskiego. Poza tym prawie nic więcej. Ani dość umiejętności fachowych, ani własnej drukarni. Ani grosza pieniędzy na finansowanie takiego wielkiego przedsięwzięcia, jak codzienna gazeta.

BYŁO z nami tak, jak z większością naszych nowych polskich instytucji i zakładów pracy. Uczyniliśmy się pracować dziś lepiej niż wczoraj, jutro lepiej niż dziś.

W ZNISZCZONYCH halach fabrycznych ze starego szmelcu zbudowaliśmy drukarnię. Przez tysiąc dni co rano z pod prasy drukarskiej wychodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Głosu”. Co rano trafiają one do fabryk i biur, do pracowni naukowych i pod wiejską strzechę.

DZIŚ dumni jesteśmy z tego że nasz zespół ludzi od czółenka, od młota i pluga, ludzi różnych innych zawodów, nie zawiódł zaufania partii i świata pracy, nauczył się sztuki dziennikarskiej i potrafił zdobyć wiedzę i kunszt bez reszty oddać na służbę Narodu Polskiego.

STWORZYLIŚMY w naszej gazecie nowy typ dziennikarza — dziennikarza robotniczego i chłopskiego. Nasi dziennikarze nie gonili nigdy za niezdrową sensacją. Nie szli nigdy na łatwiznę, na przymilne oklamywanie Czytelnika. Nie wysuwali nigdy spraw dla demagogji, żeby tylko zyskać tani poklask, popularność i poczytność. Tak jak pouczala nas o tym Partia, jak pouczal nas o tym tow. Wiesław, zawsze mówiliśmy Czytelnikom prawdę, całą prawdę, jakkolwiek niekiedy ta prawda była gorzka. NIE chcieliśmy być pismem DLA robotników, DLA ludzi pracy.

CHCEMY BYĆ I JESTEŚMY JUŻ PISMEM ROBOTNIKÓW MIASTA I WSI, PISMEM LUDZI PRACY.

Już dziś współpracują z „Glosem” bezpośrednio i pośrednio setki i tysiące robotników i robotnic chłopów i chłopek, ludzi nauki inżynierów, techników, państwowych działaczy gospodar-

czych, literatów, artystów, tych wszystkich, którzy obecnie w zgodnym wysiłku wnoszą w móżole i trudzie, w krwawej walce z upiorami przeszłości gmach nowej Ludowej Polski — dom szczęścia dla wszystkich Polaków.

WYDAJĄC pierwszy numer naszego pisma przerzekaliśmy Czytelnikom, że „Głos” „...walczyć będzie o szerokie zjednoczenie Narodu dla sprawy budowy silnej, niepodległej, demokratycznej Polski Ludowej, której rzeczywistym i pełnoprawnym gospodarzem są robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca”.

PRZYRZECZENIA SWEGO DOTRZYMALISMY WIERNIE.

„GŁOS” był i jest w pierwszych szeregach bojowników o jednolity front PPR i PPS, o jedność klasy robotniczej, o jedność Obozu Demokratycznego, o jedność wszystkiego co twórcze i postępowe w Narodzie Polskim.

Wydając pierwszy numer przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że:

„...walczyć będziemy o prawa klasy robotniczej, o dalsze umocnienie i pogłębienie wielkich demokratycznych zdobyczy Narodu Polskiego”.

Dotrzymaliśmy i tego naszego przyrzeczenia.

BYLIŚMY z brygadami robotniczymi i chłopskimi, gdy dzieliły one między biedotę wiejską ziemie obszarniczą, broniliśmy wraz z robotnikami wstępu do

fabryk dawnym fabrykantom, krążyliśmy po piekarniach aby poprawić wypiek chleba dostarczonego na kartki ludziom pracy, wraz z Matką robotnicą walczyliśmy o zakładanie fabrycznych żłobków i przedszkoli, o należytą opiekę nad dzieckiem robotniczym. Wraz ze wszystkimi ludźmi pracy walczyliśmy o otwarcie dostępu do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych dla dzieci robotników i chłopów wraz z działaczami związkowymi prowadziliśmy kampanię o przekazanie Związkowi Zawodowemu pałaców i luksusowych willi w uzdrowiskach na Wzasy Robotnicze.

NIE ZNALISMY pardonu dla spekulantów, złodziei grosza publicznego, dla rycerzy podziemia gospodarczego w stylu Dolewskiego i Rozmanita. Wraz z naszą Partią wskazywaliśmy właściwe drogi dla wytepienia spekulacji, mobilizując do tej walki szerokie rzesze ludzi pracy.

WALKĄ o wykonanie państwowych planów gospodarczych, o podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa, o rozwój handlu państwowego i spółdzielczego, o poprawę na tej drodze warunków materialnych i życiowych ludzi pracy, o stworzenie w Polsce godnego człowieka bytu dla ludzi pracy zawsze stało i stoi w ognisku zainteresowań naszej gazety.

BYLIŚMY z pierwszymi pionierami współzawodnictwa pracy, ruchu warsztatowego, ruchu przodowników pracy w przemyśle i na wsi.

Bohaterzy pracy byli, są i będą naszymi bohaterami, bo na rusztowaniach

naszego budującego się nowego domu, któremu na imię Polska Ludowa — oni właśnie wspięli się najwyżej, nie szczedząc ani swego trudu, ani swego potu, ani swego żywota.

WYDAJĄC pierwszy numer „Głosu” przyrzekliśmy naszym Czytelnikom,

„że walczyć będziemy o wykorzystanie z życia Polski wszelkich pozostałości reakcji i faszystwu, o utrwalenie demokratycznej władzy Narodu przeciw knowaniom obszarnictwa i wielkiego kapitalizmu”.

DOTRZYMALISMY i tego naszego przyrzeczenia.

WRAZ z całą naszą Partią wydaliśmy nieublaganą wojnę naslanemu przez wywiad anglo-saski Mikołajczykowi i jego zdradzieckiej klice oraz podziemiu reakcyjnemu. Jak i cała nasza Polska Partia Robotnicza nie ulekleliśmy się pogroźką, mordów z za węgla, wyroków śmierci nadsyłanych członkom naszej Partii i pracownikom Redakcji przez bandy faszystowskich morderców z pod znaku N. S. Z. WIN-u oraz WRN-u i bezlitośnie demaskowaliśmy właściwe nikczemne oblicze i cele tej zgrai sługusów wyulaszczonych obszarników i wielkich kapitalistów, najemnych agentów obcych wywiadów, sprzedających hurtem i detalicznie własną Ojczyznę, mordujących za „miełkie” i „twarde” swoich braci-Polaków.

POKAZYWALIŚMY bohaterkich synów Ludu, przeważnie członków Polskiej Partii Robotniczej, którzy w mundurach Wojska Polskiego żołnierzy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i ORMO swoją pierś osłaniali pierwsze kroki władzy ludowej.

Zgodnie ze wskazaniami naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, zgodnie ze wskazaniami tow. Wiesława, ułatwiliśmy naszym Czytelnikom rozpoznanie wrogów — i tych jawnych — z podziemia, i tych, którzy strolili się w piórka rzekomych „przyjaciół ludu”, a w rzeczywistości ostrzyli topory wojenne, a raczej katowskie na głowy ludzi pracy.

ZRYWALIŚMY zasłonę z Byrnes’ów i Churchill’ów, z Blumów i Marshalów i innych obłudnych imperialistycznych polityków, którzy udawali przyjaciół Polski, a jednocześnie spiskowali i spiskują przeciw Polsce, przeciw granicom Polski na Odrze i Nysie, przeciw pokojowi. Demaskowaliśmy bez litości tych wszystkich podstępnych wojennych, którzy marzą o trzeciej wojnie, bo ta trzecia wojna ma przynieść bogate zyski dla giełdżarzy z Wall Street, którym służą.

WALCZYLIŚMY i walczymy o interesy i bezpieczeństwo Polski, o rozwój serdecznych więzów, łączących Rzeczpospolitą ze Związkiem Radzieckim, naszym wiernym przyjacielem i sojusznikiem, walczyliśmy o dalsze zbliżenie ze wszystkimi krajami słowiańskimi, walczyliśmy i walczymy o trwały pokój i rozwój dobrych, przyjaznych, sąsiedzkich i przyjacielskich stosunków ze wszystkimi państwami, które nie czyhają na suwerenne prawa naszego Państwa i Narodu, i, podobnie jak i my, Polacy, cenią i milują pokój.

DZIŚ wydając 1000-ny numer, przyrzekamy naszym Czytelnikom, że tak jak i dotąd, a jeśli siły pozwolą to i lepiej jeszcze „Głos” służyć będzie Wam, drodzy nasi Czytelnicy, służyć będzie sprawie klasy robotniczej, sprawie Polskiej Ludowej, sprawie Pokoju. Służyć będzie tym lepiej, im bardziej nasi Czytelnicy pomagają będą naszemu piśmu, im ściślej będą z nim współpracować.

BO „GŁOS” JEST WASZĄ GAZETĄ. GAZETĄ LUDZI PRACY W MIEŚCIE I NA WSI.

EDWARD UZDAŃSKI

*Do
Redakcji „Głosu Robotniczego”
i todrze*

*Z okazji wydania tysięcznego numeru
gazety i przeobrażenia struktury władzy
przez sam zespół pracowników serdecznie
podziwiam.*

*Podnoście wrochliwie poziom pisma,
praktykując je w coraz lepszym zakresie,
informatora, przewodnika i towarzysza
klas robotniczych.*

*Maże wierunkiem na ósmu rozwoju, a to
bezpieczeństwo Polski, oraz dobro ludu pracują-
cego podnoście coraz wyżej, w „Głosu Robot-
niczego” w akcji o zwiększenie produkcji i uმა-
sowiecie ruchu wielowarstwowej w przemyśle
robotniczym, udobro należać go, jako czerwie-
nia jedyni klasy robotniczej i wyznanu robotni-
cro. Szapshiego, uczynić z niego podziemny orga-
n w walce z imperializmem i ryplemii wojami
Polski Ludowej.*

*H imieniu Komitetu Centralnego Partii i jego
Wam powodzenia i sukcesy w pracy dla
rewolucji.*

H-wa, 11/III 48r.

*Michał - Miodun
Sekr. gen. KC PPR*

Zyczymy dalszego rozwoju...

Z okazji jubileuszowego 1000-ego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy Redakcji życzenia dalszej owocnej pracy.

W naszych Zakładach „Głos Robotniczy” jest najpoczytniejszym piśmem. Przynosi ono codziennie słowa prawdy o życiu, trudnościach i osiągnięciach klasy robotniczej. Często spo-

tykamy artykuły o naszej pracy i fabryce. „Głos Robotniczy” kształtuje naszą świadomość klasową, uzbraja klasę robotniczą w połączoną broń, jaką jest przodująca teoria marksisowska.

Zyczymy „Głosowi Robotniczemu” dalszego wspaniałego rozwoju

Zaloga PZPB Nr 1 w Łodzi

Życzenia... życzenia...

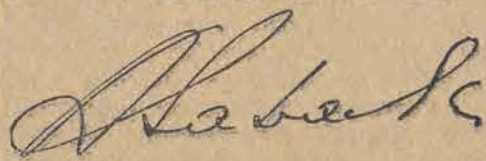
Od górników Śląska

Górniki - general Zawadzki - bracia włókienniczej

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam serdeczne życzenia zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu”, dzielny łódzki włókiennik, którzy dzięki współzawodnictwu z górnikiem śląskimi osiągnęli poważne wyniki w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy.

Życzę braci włókienniczej dalszych sukcesów w pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej i naszej Polski Ludowej.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI

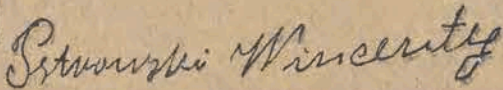


Wincenty Pstrowski - pionier współzawodnictwa do „konkurentów” włókienniczy

Redakcji „Głosu Robotniczego”, jego czytelnikom i czytelnikom-włókiennikom łódzkim, którzy dzielnie dotrzymują nam — górnikom kroku we współzawodnictwie pracy przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 1.000-go numeru. Chcę za znaczyć, że „Głos Robotniczy” ma czytelników również wśród górników śląskich, którzy z dużym zainteresowaniem śledzą wysiłki naszych konkurentów-włókienniczy. Wyniki współzawodnictwa w roku 1947 pokazały, że robotnicy obu przemysłów podnieśli znacznie wydajność pracy, dzięki czemu przekroczyli plan roczny. My górnicy, postawiliśmy sobie za zadanie przekroczenie planu rocznego 1948 r. w jeszcze większym stopniu, niż w roku 1947. Jesteśmy przekonani, że również włókienniczy uczynią to samo.

mierze wykazuje zainteresowanie dla naszego robotniczego współzawodnictwa.

(—) Wincentu Pstrowski



„GŁOSOWI” — naszej gazecie, która walcie przyczyniła się do spopularyzowania ruchu współzawodnictwa pracy, która wraz z włókienniczymi walczy o wykonanie planu trzyletniego, serdeczne życzenia z okazji 1000-nego numeru przesyła

Świat nauki do „Głosu”

Prof. J. Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, który na łamach swych wprowadził dział naukowy, opracowywany przez profesorów wyższych uczelni łódzkich, a służący podniesieniu kultury najszerzych warstw społeczeństwa, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i jak najlepszych osiągnięć dla dobra narodu i kraju.

Jako specjalista z zakresu zielarstwa żywię szczególną wdzięczność dla Redakcji „Głosu”, że poświęca w dziale naukowym dużo uwagi sprawie dietetyki, zielarstwa i uprawy roślin leczniczych.

Prof. Adam Czartkowski

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Życzy „Głosowi” dalszego rozwoju

Uważam, że każdy naukowiec winien pamiętać, że nie żyje w kapliczce z kości słoniowej, lecz w społeczeństwie w którym panuje głód wiedzy — i to szczególnie w najszerzych sferach odsuniętych od niej przez warunki, w których żyją.

To też z wielkim zadowoleniem powitałem fakt, że tak poczytny dziennik, jak „Głos Robotniczy” postanowił wprowadzić na swych łamach „Dział Naukowy” skwapliwie też odrazu wziętem w nim udział.

Z radością stwierdzam, że dział rozwija się coraz bardziej i że sfery naukowe łódzkie tak wydajnie do tego się przyczyniają.

Osobiste zetknięcie moje ze słuchaczami licznych kursów i wykładów które prowadzę w MUS-ie, TUR-ze i gdzieś indziej przekonało mnie, że świat pracownicy łódzki stanowi o dyktorium niezwykle chłonne, umiejące korzystać z tych wiadomości, które mu się podaje.

W Łodzi jest dla kogo pisać i komu wykład dać. Życzę dalszego rozwoju.

Dr. Juliusz Willaume

Docent Uniwersytetu Łódzkiego przesyła życzenia:

Z powodu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i najwyższych osiągnięć. Człowiek pracy stosunkowo najbardziej wolał od zajęć niedzielnych odczuwać potrzebę rekreacji umysłowej.

Mimo dotychczasowych niewątpliwie dużych osiągnięć „Głosu Robotniczego”, przynależące między innymi raz w tygodniu specjalne artykuły interesujące młodzież, pracowników kobiece itd. dla dalszego rozwoju pisma proponowałbym, ażeby bogaty materiał informacyjny oraz ilustracyjny niedzielnych numerów „Głosu Robotniczego” usystematyzowano w ten sposób, żeby one dawały w sumie o ile możliwości pełny przegląd osiągnięć Polski Ludowej i innych Państw w dziedzinie jak najszerzej pojętej nauki i sztuki.

Przypuszczam że tak ujęty dodatek niedzielny mógłby się stać dla szerokiego rzeszy czytelników „Głosu Robotniczego” nie tylko interesującym lecz również prawdziwie pożytecznym wyciecznikiem po pracy.

Dr. Tadeusz Czystohorski

Adjunkt U. Ł.

pisze:

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

W dniu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszej pracy i dalszych osiągnięć dla dobra klasy pracującej, społeczeństwa i Państwa.

Organizacje PPR-owskie - swemu piśmie

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy zarówno piśmie Waszemu jak i Redakcji jak najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy w zwycięskiej walce o nowego człowieka, o utrwalenie ustroju demokratycznego i o podniesienie kultury i oświaty dla dobra Polski Ludowej.

DZIELNICA STAROMEJSKA PPR

Tow. Redaktorze!

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, przesyłamy Wam wyrazy uznania za pracę i zasługi na odcinku życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Doceniając znaczenie naszego „Głosu Robotniczego” komunikujemy Wam, tow. Redaktorze, że kolportaż „Głosu” w ostatnim miesiącu znacznie wzrósł. Dalszym naszym dążeniem będzie, aby nakład „Głosu Robotniczego” podwoił, aby gazeta nasza znalazła się w rękach każdego „wziewziaka”.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PPR Widzew.

Z okazji jubileuszu 1000-go numeru „Głosu Robotniczego”, Komitet PPR Dzielnicowy Ruda Pabianicka przesyła Wam Towarzystwo serdeczne proletariackie pozdrowienia.

Życzymy Wam dalszej owocnej pracy nad uświadomianiem klasy robotniczej i społeczeństwa

Jesteśmy przekonani, że pismo naszej Partii spełnia należycie swoją rolę w uświadomianiu mas i w dalszym ciągu wzmocnimy wysiłek w marszu do socjalizmu.

Zapewniamy, iż dołożymy naszych starań, aby „Głos” docierał do wszystkich ludzi pracy.

Komitet Dzielnicowy Ruda Pabianicka

W związku z wydaniem JUBILEUSZOWEGO 1000-go NUMERU GŁOSU ROBOTNICZEGO Komitet Dzielnicowy Górnej-Lewej PPR. składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju poczytnego piśma.

Komitet Dzielnicowy zobowiązuje się rozpoznać GŁOS ROBOTNICZY wśród jak najszerzych mas społeczeństwa.

Dzielnica Górna Lewa PPR

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru życzymy Redakcji owocnej pracy, aby pismo Wasze nadal było kuźnicą dla klasy robotniczej Łodzi.

Dzielnica Górna Prawa PPR

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i powodzenia wśród czytelników przesyła

KOŁO PPR przy Zakładach Przemysłowych ST. WEIGT

REDAKCJI I PRACOWNIKOM „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego egz. „Głosu Robotniczego”, który daje wielki wkład wiedzy i kultury klasie robotniczej Łodzi, życzenia dalszego rozwoju pracy na tym odcinku składa

Komitet PPR Dzielnicowy „Górna”

Bratnie pisma składają gratulacje

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” składamy całemu zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów. Piękny dorobek „Głosu Robotniczego” wyrażający się w 150 tysięcznym nakładzie i 8 wydaniach jest widomym owocem 3-letnich wysiłków zespołu „Głosu Robotniczego”, który do brzo zasłużył się klasie robotniczej i państwu polskiemu wkładając swa cegiełkę w odbudowę kraju. „Głos Robotniczy” stał się prawdziwym wyrazicielem dążeń naszej partii w centrum przemysłu włókienniczego stojąc wytrwale na straży interesów ludu pracującego oraz przyczyniając się w znacznym stopniu do rozwoju ruchu wielowarstwowców. Nie miałym jest też wkład „Głosu Robotniczego” w rozwój powojennego dziennikarstwa polskiego.

Bratniemu zespołowi „Głosu Robotniczego” składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA „GAZETY ZACHODNIEJ”

Z okazji wydania 1000 Nr oraz przekroczenia 100000 dziennego nakładu Głosu Robotniczego przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy. Głos Robotniczy ma wielkie zasługi w dziele rozpowszechnienia współzawodnictwa pracy, oraz umasowienia wspaniałego ruchu wielowarstwowców, przez co dobrze zasłużył się wielkiej sprawie odbudowy Polski Ludowej

Kolegium Redakcyjne Trybuny Dolnośląskiej

CZYTELNICZY Z OŚRODKA KONFEKCYJNEGO Nr 4

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 składają jak najserdeczniejsze życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju pisma. Jednocześnie śląc prośbę, aby gazeta nasza znalazła się w rękach czytelników i sympatyków dla swej gazety — gazety ludzi pracy.

Następuje długa lista podpisów.

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy i prenumerujący PZPB Nr 16 życzą jak najszybszego zwiększenia nakładu i owocnej pracy dla dobra ogółu mas pracujących.

Robotnicy narzeczonych zakładów czytają chętnie „Głos Robotniczy”, gdyż informuje nas przede wszystkim o wszystkich sprawach konkretnych, codziennych. Chcielibyśmy jeszcze w przyszłości widzieć w „Głosie” skrzynkę porad prawnych.

Nasi pracownicy umysłowi pragną, by w najbliższej przyszłości „Głos Robotniczy” wychodził w większym formacie: by na ie-

go łamach zmieściły się częstsze aniżeli dotychczas artykuły polityczne na tematy międzynarodowe.

Czytelnik: PZPB Nr. 16

P. Z. P. W. Nr. 2 im. Norberta Barlickiego

Z okazji 1000-nego wydania „Głosu” ślemy serdeczne życzenia owocnej pracy. „Głos” daje nam pożyteczne wiadomości, dodając nam bodźca do dalszej pracy, tak trudnej w obecnych warunkach powojennych.

„Głos” — to jedyne pismo na naszym terenie, które interesuje się nie tylko ogólnymi

sprawami, ale poszczególnymi gałęziami i zagadkami fabrycznymi, które pracują dla dobra Demokracji Ludowej.

Dowodem popularności „Głosu Robotniczego” są nasze Zakłady gdzie ilość abonentów stale wzrasta.

Jednocześnie zaznaczamy, że współpraca pomiędzy załogami fabrycznymi a „Głosem” dała bardzo dobre rezultaty i życzymy sobie kontynuowania tego dzieła w najszerzym zakresie.

Pracownicy P. Z. P. W. Nr 2 im. Norberta Barlickiego w Łodzi (podpisy)

**Tak
wyglądają
naprawdę
współpracownicy redakcyjni „Głosu“**

Głos Kobiet



**Same
zrobimy**

Red. Irena Kawczakowa

LITERATURA



OSKARŻENIE

Oto czas, który wskrzesza niełudzką pogardę,
By nas zatopić we krwi, wypalić do cienia,
Do zgłiszcz. materii zbombardowanej, do gwiazdy...
Oto sędziowie, których głowy o sąd krzyczą,
Szumem, cz. spiskują za kością czarną,
Oto są głosiciele reform, odkładanych
Aż do Królestwa Niebieskiego, niewolnicy,
Trustów, które panują nad światła połową,
Kapitałów korzących w dłoni oceanu,
Oto księża, co łamią prawo Chrystusowe,
Pisarze, którzy mają słownik dyplomatów,
Dostawcy broni, którzy mówią o wolności —
Ten wiek, jak plechur, który w odwrótach zdarł pięty
I ten mój gniew jak płomień i jak miecz pęknięty.

i życie

Red. Jan Spewak

Związki Zawodowe

**W kilku
wierszach**

Delegacja turystyczna (z wozami z którego wyjechała decyzja o podziale 1947) ogólna licząca 123 Anglików, 1009 Amerykanów i innych narodowości wynosi — Anglików 93 o 262, oszo innych

W tych dniach przybył transport repatriantów zorganizowany przez Polski transport dopowiadający (Organizacja Pomocy Leśniczce) w osko-ansko-... skąd przejęty zostanie przez Czerwonego Krzyża.



Red. Zofia Łubińska

**W Związkach
Zawodowych**

ZARZĄD ZWIĄZKU WŁ OBRADY

Dnia 8 lutego br. odbędzie się siedzibie Zarządu Głównego Węgi Pracowników Przemysłu w Poisee plenarne posiedzenie z udziałem przewodniczącego i sekretarzy oddziałów związków tego kraju.

Na posiedzeniu omówione zostaną z wykonaniem planu na rok 1948 oraz rola Związku w rozwoju ruchu współzawodniczo-towarzystwowego. Poza tym sprawy organizacyjne.

UWAGA BUDOWN

TABLICA WYCIĘCÓW

**Dlaczego
PZPW Nr 39
nie rozwija
ruchu
współ-
zawo-
dnictwa?**



Red. Barbara Beatus

Z życia Partii

**ZEBRANIE KOŁA
NAUCZYCIELI PPR**
W dniu 6 bm. (sobota) Dzielnicy Śródmieście p. Nr. 53 — I p. front odbyła Nauczycieli PPR, na k. ga-Sowiński — I Sekretar. wi aktualne zagadnienia. Egzekutywa Komitetu rządu ogólną rejestrację mików-członków PPR. Rejestracja odbędzie się ca w lokalu Dzielnica Śr. ska 53, wg następującej Nazwiska rozpoczynaj

WESOŁY GŁOS



Red. Stefan Stefański

NA HYGIENICZNEGO

Ręk dziś do pracy trza jak najwięcej. Ten — od wszystkiego... Choć wciąż umywa. — d. h., zaiste — ręce ma facet ciągle nieczyste.

CHOREMU

Mówisz, żeś chory i wzdychasz: ach, a elementy masz jak gmach: i piasek (w nerkach), kamień (w wątrobie), i wapno (w zylach) i wodę (w głowie).

TEORIA

Trzeba największym być z idiotów, aby holdować tej teorii, że przy pomocy paczek banknotów można zatrzymać koła historii.

Plan gospodarczy



Red. Wktor Lemiesz

Projekt rządowy narodowego planu gospodarczego na rok 1948, który będzie przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu sejmowej Komisji planu gospodarczego przewidują:

1. Wzrost produkcji przemysłowej o 23 procent.
 2. Wzrost produkcji roślinnej — o 25 procent, produkcji zwierzęcej — o 10 proc.
- Wydobycie węgla osiągnie 67,5 miliona ton. Produkcja energii elektrycznej wyniesie 7,5 miliarda KWII.
Produkcja żelaza — 1,075 tysięcy ton.
Przemysł metalowy dostarczy: 3400 obrabianych, 247 parowozów, 15 tysięcy wagonów towarowych, 1200 ciągników, 3 tysiące motocykli, 100 tysięcy rowerów.
Przemysł chemiczny dostarczy: 523 tysięcy ton nawozów sztucznych.
Przemysł włókienniczy osiągnie przedwojenny poziom produkcji tkanin wełnianych da 418 procent przedwojennej produkcji tkanin lnianych i 110 procent — tkanin jedwabnych.

DZIEŃ ŁODZI

WIDZĄCY — NIEWIDOMYM

Wieczór Wokalno-Artystyczny „Widzący Niewidomym” odbędzie się 17-cy w D przy ul. Łazyńskiego 4.

WYNIKI ZBIÓR

Wyniki zbiórki ulicznej, na terenie m. Łodzi w dniu 1 mach „Tygodnia Studenta”. Zebrano ogólną sumę 508. tki związane ze zbiórka wy Czysty dochód w wysokości znaczący na pomoc dla niez y studiuje.

Zarząd Oddziału Wojewó składu serdecznie podziękow stu oddziału oraz wszystkim zny udział w zbiorze

KONKURS NA SZTUKĘ AMATORSKĄ

Wojewódzka Rada Naro- Kultury i Sztuki Urzędu W

**Piękno i artyzm sztuki
ludowej**

**Ciekawa wystawa w Miejskiej
Galerii Sztuki**



Red. Jadwiga Szczepańska

alu Kultury i Sztuki w im. w parku Sienkiewicza” marca Wystawa Sztuki I na z inicjatywy Minist ki przez Ogólnopolski K

szęca się ogromnym pow o, zawierać będzie rzeźb ludową. Celem jej jest p udu polskiego w zakresie etnografii, jak to dotyc w świetle wartości pi pierwszy wystawione bę wych z pominięciem 'wez czy jedynie o zdobniczy

PISARZE O PRASIE ROBOTNICZEJ

Odpowiedzi na ankietę

Hieronim Michalski

Nie wolno mówić o zagadnieniu odrębnej kultury mas pracujących. Kultura jest jedna, niepodzielna: ogólnonarodowa. Dzisiaj, kiedy dokonane przemiany pozwalają na ukształtowanie nowej struktury naszego kraju, mobilizujemy właśnie wszystkie wysiłki, aby zlikwidować smutne pozostałości poprzednich okresów w postaci wyodrębnienia w kulturze ogólnonarodowej poszczególnych kultur klasowych.

Trzeba natomiast mówić o zagadnieniu stosunku mas pracujących do kultury. Trzeba z tego powodu, że poprzednie okresy stwarzały taki stan rzeczy, w którym na drodze mas pracujących do kultury pełno było trudnych do przebycia przeszkód. Krzywdzie społecznej bowiem towarzyszyła krzywda kulturalna.

Przed Polską Ludową, która dokonała już wyrównania skutków upośledzenia społecznego, stoi jeszcze nie mniej ważne zadanie naprawienia skutków wiekowego upośledzenia kulturalnego. Zadanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, kiedy kultura była własnością tylko pewnych warstw społecznych. Zadanie udostępnienia zdobyczy kulturalnych masom pracującym. Zadanie wciągnięcia ich w proces rozwoju kultury ogólnonarodowej.

Masy pracujące, które stały się świadomym i twórczym czynnikiem dziejów, które w zaparciu i trudzie budują podstawy swego bytu, pragną równocześnie wzbogacić swój byt najwyższymi wartościami duchowymi. Na drodze mas pracujących do kultury nie może już dzisiaj być żadnych przeszkód.

Władysław Broniewski

ZYWIÓŁY

Czego żąda ode mnie świat ten, mrokiem milczących w wiekach, kiedy idę i płonę światłem nieulekłej myśli człowieka?

Z ogniem gromu, skwarem i mrozem, z nawałnicą, z podziemnym dreszczem, z żywiołami walczą mój rozum, zbrojny w miarę swą: czas i przestrzeń.

Osaczają mnie piaski pustyni, wody prą straszliwym zalewem, wyją wichry po stepie pustym: wichrom, wodom, pustyniom śpiewam!

Śpiewam radość człowieczej mocy, kiedy tworzy, kiedy wyzwala, kiedy dumnie świata wśród nocy prometejskie ognie zapala.

Trzeba iść i budować miasta, bo dla żywych odwrotu nie ma, bo za nami śmierć narasta wieczność ślepa, noc głuchoniema.

Włodzimierz Słobodnik

Ranek na stacji

Ładują deski do wagonów, miła
Wśród drzew, jak strumień, miga prosto pita
Diamentowo czysty domek stacji,
I wilga śpiewa, śpiew jej tworzy linię,
I linia śpiewu nad sosnami płynie,
I robotnicy ładujący deski
Mają odcienie złoty i niebieski.

O, powiedz miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia,
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiełniane śnimy aż do przebudzenia?

Ładują deski do wagonów. Słońce
Kładzie na szyby powtórzenie lśniące
Swojego światła, a to powtórzenie
Oddaje oczom twoim swe promienie.
Robotnik pije jasną wodę z rzeki,
Rzeka otwiera niebu swe powieki,
A dalej lasy jak zwierzęta drzemią
Pod czystym niebem, nad gorącą ziemią

O, powiedz miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiełniane śnimy, aż do przebudzenia?

szkód.
Życzę „Głosowi Robotniczemu“ z okazji jubileuszu, aby nadal nie żałował swoich wysiłków na odcinku walki o uczestnictwo mas pracujących w kulturze ogólnonarodowej.

H. S. Michalski

Adam Ważyk

Wydaje mi się, że główną rolą prasy codziennej w sprawach literackich jest rola dobrego solidnego informatora. Odczuwa się brak syntetycznych informacji o ruchu wydawniczym, o książkach, które się ukazują. Nie idzie wcale o jakieś obszernie omówienia poszczególnych pozycji, ale o krótkie zwięzłe informacje — jaka książka, o czym, jakie sprawy porusza. Przede wszystkim trzeba informować o treści, o zawartości książki. W sposób jak najprostszy, przystępny i zachęcający do czytania. Dobrze prowadzona rubryka informacji zawiera już sama

przez się politykę kulturalną. Do szerokiego informowania życia literackiego, do sporów literackich powołane są chyba raczej tygodniki. Byłoby rzecz jasną, gdyby jednak prasa codzienna zwracała baczniejszą uwagę na ciekawe publikacje w tygodnikach literackich, przytaczała poszczególne głosy i sporządzała wyciągi. Wydać się może komuś, że to robota niesamodzielna, a jednak to robota poważna wymagająca dużej umiejętności.

Czytam często sprawozdania teatralne w prasie codziennej i muszę przyznać raczej tym, którzy się na te sprawozdania uskarżają. Nie są na ogół przystosowane do potrzeb czytelnika, nie informują go o sztuce, gubią się w pretensjonalnych rozważaniach estetycznych. Nawet w prasie robotniczej czytuję recenzje naszpikowane takimi terminami, jak — impresjonistyczny, ekspresjonistyczny, nastrojowy, realistyczny. Zwykły śmiertelnik nie rozumie ich zastosowania w danym wypadku, i ja również. To przemądrzaństwo, zbyt estetyczna frazeologia napewno nie przyczynia się do upowszechnienia kultury.

Podstawowym zadaniem upowszechnienia kultury jest upowszechnienie klasyków wśród mas czytelników, które dawny ustrój pozbawił należytego szkolnictwa i kontaktu z klasycznymi podstawami kultury. Nazwiska wielkich pisarzy, malarzy, uczonych — dla przytłaczającej większości czytelników gazet — są niestety jeszcze pustym słowem. Potrzebne są książki, ale same książki nie wystarczą. Czy prasa nie powinna systematycznie przypominać, kim był Cervantes, Szekspir, Balzak, kim Bruno, Galileusz, Kopernik, Newton, kim był Leonardo, Rembrandt, Goya? Przy takim stanie kultury powszechnej jak u nas, metoda kalendarzowa nie jest metodą najgorszą. W Związku Radzieckim prasa codzienna zamieszcza rozliczne artykuły informacyjne i metoda ta daje zupełnie dobre wyniki.

Jak powinna się kształtować współpraca prasy robotniczej z pisarzami? Myślę, że nie ma na to reguły! Pisarzy jest mało. Pisarze nie mogą zaspokoić życzeń, z którymi zwracają się do nich zewsząd. Mogą odpowiadać na krótkie ankiety, rzadko kiedy zdolają napisać coś specjalnego na życzenie redakcji. Zresztą po co ich o to turbować? Czy ta pogoda za specjalnym materiałem nie jest przypadkiem pozostałością niechęci do przedruków? Dobry wiersz, umieszczony w czasopiśmie literackim czytany przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, warto przedrukować natychmiast w prasie codziennej, czytanej przez kilkaset tysięcy ludzi. Warto go przypomnieć po kilku miesiącach i po roku. Dobry artykuł warto przedrukować w skrócie. Moim zdaniem — metoda przedruków nie pomniejsza znaczenia prasy codziennej, przeciwnie, nadaje jej godność czynnika, który upowszechnia rzeczy wartościowe i zwraca uwagę swoich czytelników robotniczych we właściwym kierunku.

Adam Ważyk

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Gazeta jest dzisiaj niewątpliwie najpopularniejszym i najłatwiejszym środkiem udostępnienia masom robotniczym drukowanego słowa, a co za tym idzie — najsprawniejszym instrumentem oddziaływania na przez słowo. Zanim osiągniemy to, że zbyt kosztowna jest — jak dotychczas — książka dotrze do każdego iak, należy z gazety uczynić instrument literackiego i kulturalnego wychowania robotniczego czytelnika. Stąd dzisiaj ogromna wciąż jeszcze rola tego, co nazywamy „dodatkiem literackim“ czy też „dodatkiem artystyczno-kulturalnym“ gazety. Winni o tym pamiętać pisarze i artyści. Takich będziemy mieli w przyszłości czytelników książek, jakich wychowamy sobie przez gazetę. Nie lekceważmy więc tej roli gazety — nie lekceważmy tej roli „Głosu Robotniczego“, gazety łódzkiego proletariatu.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Mieczysław Jastrun

O FRANCJI

Za to umiera człowiek, co jest
I o to walczy, co jutro będzie —
Ale jednaka jest gorączka lez,
Krew jest ta sama i boli wszędzie.
Górnik — gdy milcząc rozbija złom
Zanim korytarz na dzień wyrąbie,
Słysz już w mroku dudniący grom
I rozwijane niebem chorągwie.
Poeta — po to chwytła za broń,
Aby ocalić różę Ronsarda,
A jego pięciopromienna dłoń
Jak pieśń gońnika i mowa twarda,
Marynarz — aby w powietrze wzblić
Maszt nad wysoką falę wzburzoną
Umiera dzisiaj, by jutro żyć,
I na dno idzie z flotą Toulonu.
Śpią komuniarzy na Pére Lachaise,
Syci gorzkim pod głazem snu,
Jak gobos — burza, i biegnie deszcz,
Woła: zwycięstwo! — pada bez tchu.

Nasza ankieta

- 1) Czy i w jaki sposób, należy rozwiązywać problemy literackie i teatralne na łamach prasy codziennej?
- 2) Jaką rolę ma do spełnienia prasa codzienna w sprawie upowszechnienia kultury i czy dotychczas rolę tę spełniała?
- 3) Jak powinna kształtować się współpraca pisarzy z gazetą robotniczą?

Mieczysław Jastrun

Nie każdy czyta pisma literackie, dlatego prasa codzienna może dla sprawy upowszechnienia kultury, literatury i sztuki odegrać poważną rolę. Prawie wszystkie ważniejsze dzienniki wychodzące współcześnie, poświęcają zwykłe zagadnieniom literatury i sztuki dodatki niedzielne. Niektóre dodatki literackie cieszą się popularnością, a o ile mi wiadomo, na przykład dodatek literacki „Dziennika Polskiego“ i „Głosu Robotniczego“.

Myślę, że stronice, poświęcone literaturze i sztuce w prasie codziennej powinny od czasu do czasu uwzględniać również przedruki literatury dawnej, by w ten sposób podtrzymać ciągłość kulturalną i historyczną, która u nas wie się często ze szkoda dla całości literatury polskiej. I niekoniecznie trzeba czekać na rocznice i szczególne okoliczności. Nie każdy czyta książki, nie każdy wie, jak się do tego zabrać. Wyjątek z większego utworu — z zachęci początkującego czytelnika do przeczytania całości.

Prasa codzienna nie może zajmować się problematyką czysto literacką. Jej zadaniem jest informowanie czytelników zarówno o książkach, które ukazują się, jak o szerokich pojętych zagadnieniach literatury współczes-

nej i dawnej, o ile tkwią w niej pozytywne dla nas ziarna. Czy rolę tę prasa codzienna spełnia? Sądzę, że w pewnym stopniu tak, lecz jest jeszcze wiele do zrobienia. Może ankieta wśród czytelników, aby wypowiedzieli się, czego sobie życzą, co najchętniej czytają, daby wyniki i sprostowała błędy, które popełnia się niekiedy?

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy wstępny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Mieczysław Jastrun

Leon Pasternak

ZNAK POKOLENIA

Uczyły mnie życia wieżenie komuny, warszawski tramwajarz i chłop białoruski, ostatni kęs chleba dzieliło się trudny, ostatnią koszulę byś dał na onuczki.

Towarzysz za ciebie szedł śmiało pod pałki, w potrzebie w karczerach za niego się gnio, dzban wody i gliny, co dwa dni pół pałki, — i walka — a w walce i przyjaźni i miłość.

Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz, już wcześniej poczuliśmy krwi własnej posmak, została nam tylko nadzieja niezłomna — znak pokolenia. I po tym nas poznasz.

Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snoby, ten cały wasz sposób na życie wygodny, my w celach, ruszyliśmy z orbit swych — głoby, zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!

Choć mało nas uszło torturom i kaźniom, spełni się głos nasz z obozów i wiezień. I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią a miłość człowiecza — miłością znów będzie.

Jan Sołouk

Uczę się na nowo mądrości stawiania kroków
Odszukuję drogę do swoich oczu do swoich
żrenic,
w których zastygły przynięcone latami źdźbła
wienie.
I zbliżają się dłonie do mnie wspólną mogiłą,
której nie dojrzą nigdy, albowiem rozgniotły
ją buty
Uczę się na nowo mądrości dostrzegania, troski
skł uśmiechów
i chwiejąc się, opieram się o dzień, który
przemija
I w twarze przechodniów patrzę, by dojrzeć
w nich
gruzy Warszawy, szum samolotu, i rysy

twarzą matki mojej, rozstrzelanej w łapance.
Surowe są twarze przechodniów, — Skala
wykuta w jeziorze,
która odbija śno w wodorostach i chmury
ptaków drapieżnych.
Uczę się na nowo mądrości mówienia — dzień
dobry
i słów najprostszych jak cegła. Liście całuję
pozornie udając, że skaleczyłem nimi swe ręce
Siwy, siwy jest dym wieczoru i krzaków
kłęzących
w oczach okien — płomień bomby wygaseł,
zdejmuje z bagnetu rozgnieciony ped gąsienic
i kładę na wargi. Niechaj odżyje i zatrępoce
cielenia.

Tak się przygotowuje „Głos” do druku

HALLO, TU „R.A.P.“, „P.A.P.“, „TELEPRESS“

W NOCNEJ REDAKCJI „GŁOSU“.

NIE „ZONT“, LECZ — „RZĄD“



Te dwie maszyny to maszyny „magiczne”, tzw. dalekopisy. Wprawione w ruch notują one „same” ważne wiadomości krajowe i zagraniczne, nadawane przez różne agencje prasowe. Na zdjęciu — pracowniczka „Głosu” odbiera z dalekopisu gołowy materiał informacyjny z ostatniej chwili, by go wręczyć nocnemu redaktorowi.

Spicie sobie, czytelnicy, w najlepsze, gdy redaktor Henryk Rudnicki jeszcze czuwa. Nie ma w tym nic dziwnego: tow. Rudnicki jest nocnym redaktorem „Głosu”. Zadaniem jego jest przygotowanie i opracowanie do druku ostatnich wiadomości, depesz zagranicznych i krajowych i t.p. Nie do tego jednak ogranicza się praca red. Rudnickiego. Dopinguje on bowiem również linotypistów, metrampaży i korektorów, aby gazeta jak najszybciej została skalana i odłana na płytach rotacyjnych i poszła do druku. Red. Rudnicki jest jubilat „Głosu”, wykonywującym swe funkcje od wydania pierwszego numeru naszego pisma.

Zdarza się, że przy składaniu tekstu przez linotypistów trafiają się błędy ortograficzne, „zjedzone” i przestawione słowa, a nawet i całe zdania. Któż te rzeczy prostuje? Oczywiście, korektorzy „Głosu”. Oni poprawiają wszelkie błędy zecerckie, a jeśli mimo wszystko — błąd jakiś dostanie się do druku, zwalają winę na t. zw. „chłlika drukarskiego”.

USTAWIAMY KOLUMNY (1)

USTAWIAMY KOLUMNY (2).



PRZY ZECERSKICH „FORTEPIANACH”.



Na tej sali składa się rękopisy i maszyny napisy redakcyjne. Kierownik zecerni rozdziela je między linotypistów, ci zasiadają do swych precyzyjnych maszynek i uderzając w klawiaturę (abecadłową), wybijają od razu całe wiersze „petitem”, „borgi-sem”, „garmondem” czy „kursywo”!

Tow. Feliks Pogonowicz (pierwszy z prawej), metrampaż — jubilat „Głosu”, łamie sobie głowę, aby jak najlepiej „złamać” gazetę. Robota ta polega na ustawieniu w kolumny czyli strony materiału, złożonego przez linotypistów. Nielatwa to praca. Nie zawsze wyznaczony materiał się mieści na danej stronie, trzeba go przenosić na inne miejsce lub skracać. Należy to załatwić możliwie szybko i sprawnie.

Pomocnikiem tow. Pogonowicza jest tow. Pławski, zecer, składający ręczne tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości.

Prócz tow. Pogonowicza (i pomagającego mu tow. Pławskiego) przy łamaniu „Głosu” są zatrudnieni ponadto tow. Kowalski (pierwszy z lewej) i tow. Kisiel. Tow. Kowalski ustawia materiał złożony na linotypach, a wyznaczony na dalsze strony gazety, tow. Kisiel ma trudniejsze zadanie: składa ręcznie kolumny ogłoszeniowe. Obaj ci zecerzy pracują pod batutą tow. Pogonowicza, który jest odpowiedzialnym metrampażem „Głosu”.

„GŁOS” OPUSZCZA DRUKARNIE

„GŁOS” W RĘKU CZYTELNIKÓW



OSTATNIE STADIUM „PRODUKCJI”

Kolumny „Głosu” odbite — po złamaniu — na tekturowych matrycach przez kalafirzystów i z matryce odłane na płyty rotacyjne przez giserów wędrują do maszyn drukarskich. Z maszyn tych otrzymujemy już „gotowe” t. zn. wydrukowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego”.



Mala maszyna rotacyjna drukuje 25.000 egzemplarzy „Głosu” na godzinę, duża — 50.000. Ekspedycja ma sporo roboty, aby egzemplarze te zwinąć w paczki i jak najszybciej przygotować do wysyłki...

Gazety przygotowane do wysyłki są rozwożone samochodami do fabryk i do kiosków. Wczesnym rankiem „Głos” trafia do ręki prenumeratora i czytelnika...



Zakłady drukarskie „Głosu” przy ul. Świrki 17. W roku 1945 była to zrujnowana i zawalona gruzem posesja fabryczna, a obecnie...



Oglądacie codzielną w „Głosie” i innych pi smach, drukowanych przez zakłady „Głosu”, ilustracje fotograficzne i rysunkowe? Klisze do nich są wykonywane we własnej chemigrafii zakładów „Głosu”.



Barwne i atrakcyjne afisze oraz plakaty są wykonywane w zakładach drukarskich „Głosu”.



Dorobek wydawniczy „Głosu”: książki drukowane na własnych maszynach.

W Zakładach Graficznych

K. S. W. „PRASA”

TOWARZYSTWO „WETERANÓW”



Oto zespół ludzi, którzy pod kierownictwem red. E. Urdańskiego w r. 1945 „stali na nogi” zakłady drukarskie „Głosu”.

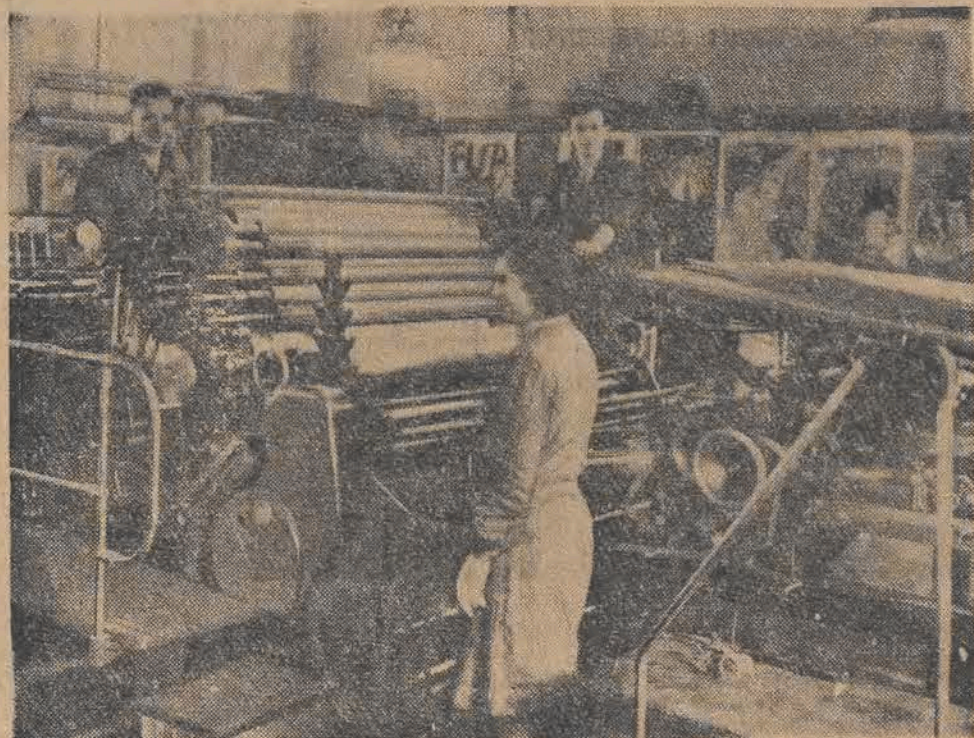
Od lewej stoją: tow. Morawski — elektro monter, tow. Hudeczek — dyr. techniczny, tow. Pander — kierownik zecerni, tow. Gollib — dyr. Zakł. Graf. „Głosu”, ob. Bonek — konserwator linotypów, tow. Błaszczak — kier. magazynów.



Prócz maszyn rotacyjnych (drukujących codzienne gazety), zakłady drukarskie „Głosu” posiadają bogato uzurządony dział maszyn płaskich, drukujących książki, tygodniki, dwutygodniki i t.d.



W zakładach drukarskich „Głosu” znajduje się bogato rozbudowany dział inżynierski.



Maszyna offsetowa „Głosu”, „produkuje ca” wielobarwne afisze, plakaty, książki i t.p.

Ludzie teatru o „Głosie”

LEON SCHILLER



Jeżeli z okazji tysięcznego numeru wolno mi życzyć sobie czego od Redakcji „GŁOSU” w imieniu nas, postępowych ludzi teatru —

to sądzimy, że byłoby pożądanym, by w piśmie robotniczym odzywały się głosy robotników o teatrze, byśmy się dowiadywali od naszych najlepszych odbiorców, czy są z nas zadowoleni, czy pozytywnie oceniają pracę naszą i jaki pragną mieć teatr.

Za wzór do takiej stałej ankiety mogłyby posłużyć kwestionariusze wydane przez Państwowy Teatr Wojska Polskiego.

Leon Schiller

Kazimierz Rudzki

Z okazji 1000-go numeru, tysiąc serdecznych życzeń wielu tysięcy czytelników.

Kazimierz Rudzki

Henryk Szletyński

Tysięczny numer „Głosu” uprzytomnia mi przede wszystkim ten prosty, a jednak, skłaniający do refleksji fakt, że to już tyle dni upłynęło od owej chwili, gdy wyszedłem na ulicę wolnej Łodzi, zapoznając się z pierwszym numerem tego organu, który natychmiast tak

wielką w życiu naszego miasta i jego okolicy zaczął odgrywać rolę.

Czy odgrywa dość znaczną rolę w procesach teatru? — Zapewne; dynamika tworzenia podstawowych zębów naszego nowego państwa, nowego życia społeczno-narodowego nie zezwala dotąd prasie codziennej poświęcać sprawom teatralnym tej ilości miejsca, którą my, ludzie sztuki, pragnęlibyśmy widzieć. Zatrzymujemy jednak w trwałej pamięci że „Głos Robotniczy” był pierwszym piśmie w Łodzi, które w szeregu wypowiedzi jasno, wyraźnie i na właściwej płaszczyźnie stawiało problem zmiany społecznej roli teatru i o tę zmianę walczyło.

— Co radym spotykać na łamach następnych numerów „Głosu” — prócz zamieszczanych według stałego zwyczaju recenzji, felietonów i krótkich notatek? — Oto jest moja odpowiedź na wysunięte pytania:

1. dyskusje repertuarowe o szerokim, jeśli to możliwe, lecz zarazem konkretnie rzeczowym i dokładnym zasięgu tematycznym.

2. Sprawozdania i studia z obserwacji widowni teatralnej podczas przedstawienia (niezmiernie dzisiaj interesujący przedmiot dla artysty, działacza i dla psychosocjologa)

3. Nawoływania i apele o przyspieszenie budowy gmachu teatralnego w stolicy robotnika polskiego, okazując przez to niezbędną pomoc samorządowi łódzkiemu i ludzom dobrej woli, którzy pragną w tym przedsięwzięciu współpracować.

Się najlepsze życzenia zasłużonemu wydawnictwu.

Henryk Szletyński



LUDWIK SOLSKI
weteran sceny polskiej

ERWIN AXER

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z okazji 1000-go numeru pisma i pozwalam sobie wraz z serdecznymi życzeniami, na wypo-

wiedzenie naszych tęsknot pod adresem działu teatralnego pisma.

Tęsknota pierwsza:

Teatr chce naprawdę grać dla szerokich warstw pracujących ludzi. Nie wystarczą jednak nasze dobre chęci i czasami dobre rezultaty w zakresie repertuaru, wykonania i nawet w zakresie udogodnień finansowych dla widza. Potrzebna jest energiczna propaganda teatru wśród ludzi, których potrzeby kulturalne są nieraz jeszcze prymitywne. Trzeba im pomóc rozumieć i lubić teatr. Trzeba wspólnie z nami walczyć o to, żeby stał się on dla jak największej ilości ludzi szkołą i rozrywką. Wszystkie inne tęsknoty wypływają z tej pierwszej.

Na przykład:

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, gdybyśmy z czasem zasłużyli na to, żeby „Głos” poświęcał sprawom teatralnym chociażby jedną trzecią część tego miejsca i tej uwagi, którą poświęca sprawom sportu.

Albo:

Gdyby recenzje z przedstawień ukazywały się nazajutrz po premierze, a nie w szeregu dni, lub tygodni później.

Albo:

Gdyby kalendarzyk informacyjny o terminie i treści przedstawień, ze względu na swoją doniosłość publiczną, nie był aż tak ściśle związany z ogłoszeniowym działem pisma.

I jeszcze jedno:

Byłoby dobrze, gdyby recenzje umieszczane w piśmie codziennym służyły zbliżeniu widza z teatrem, a nie były sądem wydawanym przez ważnie z wielką stanowczością.

Sądzę, że ocenę krytyczną wraz z jej uzasadnieniem powinny wydawać powołane do tego pisma krytyczno-literackie.

Łódź, dn. 27.II 48.

Jadwiga Chojnacka



Z okazji wydania 1000-go numeru, tego dydaktycznego i poczytnego pisma, którego jestem namiętną czytelniczką, życzę zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom „GŁOSU” (między innymi sobie) wielu... wielu takich tysięcznych numerów.

Pozatem myślę, że nie będę odosobniona, jeżeli przy tej okazji, pozwolę sobie dorzucić jedno skromne życzenie: ABY DZIAŁ KULTURALNO-OSWIATOWY BYŁ TAK ROZLEGŁY CONAJMNIEJ, JAK DZIAŁ SPORTOWY. Amen.

Jadwiga Chojnacka

Trybuna wolności
ORGAN K.P.P.R.
TYGODNIK KULTURALNO-OSWIATOWY

Jacek Woszczerowicz

Zasylając życzenia z okazji wydania 1000-go numeru, pozwalam sobie skreślić następujących kilka słów.

Z widzem nie jest źle. Złe jest z cenami biletów dla robotników. Póki cena biletu teatralnego nie będzie równa cenie biletu kinowego, która pozwala upajać się „znachorami”. Złe są będzie działo Szekspirowi, Molielowi, nam aktorom i źle się będzie działo z zagadnieniem upowszechnienia kultury. Na każdym jednak etapie realizacji tego zagadnienia ak-

tualną będzie sprawa współdziałania prasy robotniczej.

Napisałem szczerze! A zdaje się, że i uprzejmie.

(Jacek Woszczerowicz)

Jacek Woszczerowicz



Woszczerowicz i Mrozowska

Grzegorz Timofiejew

Jubileusz „Głosu”, ważne to wydarzenie w życiu Łodzi. Nie tylko ze względów politycznych, jednolitofrontowych. Gazeta dzisiaj — to bojowy współtowarzysz w walce o nową świadomość kulturalną.

Nie tylko wiele wysiłków, ale i wiele tęsknot i nadziei złożyło się na to, by wyszedł dzisiaj cyframi tysięczny numer robotniczego pisma, będącego dziennikiem lewicowym tak politycznie, jak i kulturalnie. Papiętam żmudną drogę garstki ludzi ku kulturze robotniczej w Łodzi, drogę, która wiodła poprzez trudny czas reakcyjnych prześladowań ku dzisiejszym zdobyczom: od „śmierci na gruszy” Wandurskiego poprzez poranki poezji proletariackiej TUR, poprzez „Krzyżce Chiny” i „Cjankall” w Teatrze Schillera.

Składając życzenia dalszego, pomysłowego rozwoju, chciałoby się tego życzyć, aby „Głos” podjął tradycje lewicowe ruchu kulturalnego w Łodzi, między innymi właśnie na odcinku teatralnym. Istnieje w Łodzi kilka przybytków Melpomeny. Teatr małych form stanowi odcinek tej działalności; edawałoby się najbliższy, a w istocie najtrudniejszy. O ile bowiem teatry poważne mogą oprzeć się na doświadczonym repertuarze, na dojrzałych indywidualnościach teatralnych i wartościowych komentarzach w postaci pisma „Łódź Teatralna”, o tyle teatr małych form musi szukać swojego oblicza.

Nie może to bowiem być teatr mieszczański, choć pod tym znakiem stają najlepsze kabarety francuskie do końca XIX wieku, a również polskie „Qui pro Quo”, ale nadająca robotniczo; do tego zaś by dojść, trzeba nie tylko nowych piór i wychowania aktorów, trzeba życzliwej orientacyjnej krytyki i powiązania z nową widownią. Chciałbym, aby „Głos” spełniał tę rolę, a praca wydaje mi się warta zachodu. Teatr małych form może być nie tylko teatrem politycznych aktualności, scenką nowej sztuki robotniczej, ale i pierwszym krokiem, wprowadzającym widza do rozumienia i odczuwania poważnego repertuaru.

Grzegorz Timofiejew

GŁOS NA WESOŁO

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA



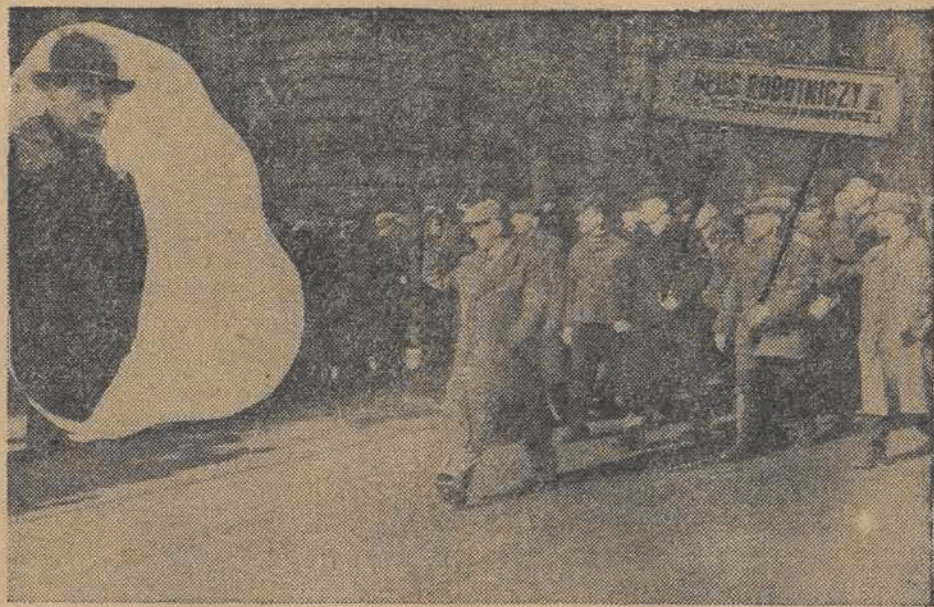
W uznaniu zasług, położonych na polu oraz na niwie, ambasador Opinii, Wydźwięk, (pierwszy z prawej) dekorował szereg osób z grona redakcyjnego „Głosu”.

Red. naczelny, E. Uzdański, (trzeci z prawej) otrzymał Wielką Wstęgę Wkładu ze Złotymi Zrębami oraz Komandorski Krzyż Odbudowy, red. I. Tarłowska (druga z prawej) — oficerski Krzyż Wkładu oraz Wielki Słoik Kremu „Uroda”, red. Rudnicki (drugi z lewej) — Krzyż Obudowy I Klasy na garmondzie, red. Stefański (pierwszy z lewej) — odznakę „Legii Humorowej”.

Odznaczenia powyższe wywołały z nacne poruszenie w bratnich organach prasowych.

(Specjalny reportaż jubileuszowy)

DEFILADA KU CZCI



W ramach wielkich uroczystości, związanych z wydaniem 1000-go numeru „Głosu” dn. 13 b.m. o godz. 12 odbyła się w Al. Kościuski, w Łodzi, defilada czytelników i prenumeratorów w w. gazety. Defiladę przyjął naczelny redaktor „Głosu” E. Uzdański.

„Feralna” trzynastka

Redaktor naczelny obudził się wyjątkowo rzeźki i wypoczęty, ponieważ tej nocy spał całą bitą (na wieży sąsiedniego kościoła) godzinę. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu uczył głód, chociaż jeszcze niedawno, bo zaledwie dwa dni temu wypił filiżankę pożywej czarnej kawy.

— Trzeba coś przekąsić — mruknął, zbliżając się do zastawionego rękopisami stołu — ale co?

Obrzucając zastawę głodnym spojrzeniem, zmarszczył czoło, nie widząc, coby wybrać na przekąskę.

— Aha, jest coś posilnego! — wykrzyknął biorąc do ręki artykuł Lemiejsza o matactwach Wall-Street'u. Pokłnął jednym tchem artykuł, ale wnet syknął niezadowolony, bo reszta rękopisów była: 1) „do chrzanu”; 2) „nie z tej beczki”; 3) „bez ikry”; 4) „zamiast pożywić — wywoływała złą krew”.

— Cholera z taką robotą! Nawet głupiego sznycla à la Marshall nie potrafią porządnie zrobić!

Chwycił słuchawkę telefonu i narkreślił numer redakcji. Zirytował się jeszcze więcej, słysząc w słuchawce przeciągłe: tit, tit...

— Ładny porządek! — zaklął — Już piąta rano, a jeszcze nikogo w redakcji nie ma! Co ci ludzie właściwie robią?

Uśmiechnął się gorzko, domyślając się, że zapewne o tej porze śpią. Zadzwoił z kolei do drukarni, lecz i tu nic z rozmowy nie wyszło. Nic tylko: tit, tit... Spojrzał z niepokojem na biurko. Kalendarz wskazywał 13-go marca.

— Trzynastka? Rzeczywiście, feralny dzień. Ano, trzeba samemu zobaczyć, co się stało.

Ubrał się szybko i wyszedł z domu, ale tu go zatrzymała specjalnie postawiona warta milicyjna.

— Stop, obywatelu — powiedzieli — Dokąd idziecie?

Zgrzytnął zębami w pierwszej chwili, ale rzekł, że do drukarni.

— Nic z tego! — odparli uroczyście

— Do drukarni nie pójdziecie.

— Co takiego? Zwariowaliście chyba?!

— Nie, wariactwa w tym żadnego nie ma, tylko jubileusz. Delegacja była u komendanta M.O., dziennikarze,

— A... nie do drukarni, tylko tak, na miasto — można?

— Można, ale pod konwojem. Dwóch ludzi wam do towarzystwa dodamy, bo kazali nam nie wierzyć, że wy do drukarni nie wpadniecie...

— Surowo wzbronione. Patefon sobie nastawcie w domu albo „koncert życzeń”... Jak jubileusz, to jubileusz!

— Ładny, psiakość, jubileusz! Człowieka z trybu życia wytrącić! Pracować mu zabronić!

Zupełnie wykończony wrócił redaktor do mieszkania, chwając się na nogach. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Wszystko po kątach rozstawiał. Przestraszeni domownicy umknęli przed „gniewem męża”. Wrócili dopiero pod wieczór, żeby gości winszujących przyjąć. Wracają, a tu zmiany w lokalu poważne. Mebli brak w pokojach, a w gabinecie huczy za drzwiami głos zirytowanego redaktora:

— Pander, gdzie jest Pander?! Wszystko do chrzanu! Przeszkadzać dwie kolumny! Co takiego? Nie ma żadnych tłumaczeń!

Okrzyki te wzbudziły zdziwienie u podsłuchujących, tym bardziej, że goście zaczęli się schodzić.

— Co tam się dzieje? — pytano szepcem — Przecież Pander jest w drukarni...

Otworzyli ostrożnie drzwi i osłupieli, widząc redaktora z rozczochraną czupryną na tle spleźzonych mebli. Uspokoił się na widok wchodzących i rzekł triumfującym głosem w odpowiedzi na ich nieme pytania:

— Myśleliście, że mnie odefnęcie od życia i od roboty? Guzik! Sam tu sobie urządziłem drukarnię: to (tu wskazał na mały stolik i biurko — linotypy, to (tu pokazał na szafę) — rotacyjna...

— Ależ, redaktorze, myśmy chcieli tylko, aby w tym dniu uroczystym...

— Uroczystym? — warknął redaktor — Feralnym! Najferalniejszym w całym roku!

A widząc, że zbliżają się do niego z kwiatami, dorzucił z niezadowoleniem:

— Zamiast tych kwiatów — lepiej byście przynieśli mi kawałki do „Głosu”, ale takie które by miały głowę i nogi. No i tytuł. Taki tytuł!

Tu podniósł ruchem charakterystycznym kciuk aż do wysokości żył randola.



Red. Uzdański — w swoim „repertuarze”

metrampaże, zecerzy, linotypy i dwie maszyny rotacyjne i powiadają: tak i tak ten „dzień się obchodzi koło „Głosu”, niech redaktor naczelny spędzi go świątecznie, do pracy go, obywatele milicjanci, przy pomocy zbrojnego ramienia demokracji nie dopuście! No, więc nie puszczamy...

Zaplakał redaktor na te słowa w kłapę swojej jesionczyny, ale po chwili spytał z nadzieją w głosie:

Poszli, Ale nie sztuka z pod konwoju zjechać. Wódka, wiadomo, cuda może zdziałać. Tylko, niestety, pociechy z tego żadnej redaktor nie miał. Do drukarni go inny zbrojny posterunek nie chciał wpuścić.

— Pozwólcie — prosił nieszczęsny jubilat — mi chociaż postać na podwórzu. Aby dźwięku maszyn posłuchać zdaleka...

— Nie — oświadczył posterunek

Z tajnych przeżyć humorysty

[na marginesie 1000-go numeru]

Pociąg zwoził na zakręcie. Facet, stojący w oknie wagonu, spojrzał na przebiegającą opodal szosę i krzyknął z przejęciem:

— O, o, tam pod tą topolą! Samochód wyrócony do góry kołami! Oczy podróżnych pobiegły w kierunku miejsca katastrofy.

— Niebezpieczna rzecz jazda samochodem — huknął basem jegomość w maciejówce. — Niby zapycha się równo, gładko i szybko, niż koleją, ale za to wykopyrtną się łatwo. Ani się, bracie, spodziewasz, a już fiut! — ręka, noga, głowa w rowie.

— Święte słowa, szanownego obywatela — potwierdziła paniusia w żalobie. Ot, nie dalej, jak w zeszłym miesiącu, wybrała się ja do Warszawy ciężarówką. Jedziemy sobie, owszem, aż się kurzy, a tu nagle zgrzyt, trrach, kłapa.

— No, i co? i co? — rozległy się z ciekawione głosy. — Co się stało?

Paniusia przeżegnała się pobożnie, po czym westchnęła:

— Chwała świętemu Krzysztofowi, patronowi podróżnych — nic. Samochód się rozleciał, a my wszyscy wpadliśmy na kupę śniegu. Tyle tylko, że się człowiek na jadł strachu.

— No, to pani miała szczęście — mrucnął elegancki pan w złoczonych okularach. — Zresztą z katastrofy samochodowej może na jeszcze wyjść, ale zato w powietrzu!

— Jaktó w powietrzu? — zainteresował się jegomość w maciejówce. — O czym pan mówisz?

Wytworny pan machnął lekceważąco rękawiczką, uśmiechając się do podróżnych.

— Mówię — rzekł uprzejmie — o jeździe samolotem. Szybkość, ekonomia czasu, luksus, ale w razie czego — brrr! Niedawno miałem taki wypadek...

— Niech pan opowie! — poprosiła paniusia w żalobie.

— Otóż — zaczął dżentelmen, zaciągając się „Morrisem” — udawałem się służbowo do Gdańska. Gdyśmy wyruszyli, pogoda była piękna, słoneczna. Bezmata przez całą podróż. Cóż z tego, kiedy — jak wynikało z pomiaru czasu docieraliśmy do celu podróży — nagle mgła gęsta nieprzenikniona, choć, jak to się mówi oko wykoł. O lądowaniu, naturalnie, ani mowy. Wyobraźcie sobie państwo nasze zdenerwowanie? Kłuczemy, uważacie, w chmurach, pilot stuka w szybę, że benzyna się kończy, kobiety płaczą...

Po podróży przedziału przebiegl dreszcz grozy.

— No, i jak się skończyło? — zapytał facet, stojący przy oknie. — Kraksa?

Wytworny pan pokręcił przecząco głową. — Nic podobnego — oświadczył. — Prze tarło się.

— Jaktó — się przetarło?

— Zwyczajnie. Mgła opadła. Słońce się pokazało. Mogliśmy wjechać na lotnisko.

Podróżni odetchnęli z ulgą i pograżyli się w zadumie. Po chwili jegomość w maciejówce podjął temat na nowo:

— Tak czy owak — zauważył swoim basso profundo — samochód czy samolot diabelski wynalazek. Życie się ryzykuje i tyle. Ja tam, powiadam wam, popieram Pe Ka Pe. Najbezpieczniej — koleją. Jak pragnę zdrowia.

— Słuszna racja szanownego obywatela — przytaknęła paniusia w żalobie. — Przy puszczam, że chyba wszyscy z obecnych tu są tego samego zdania?

Młody człowiek w czapce studenckiej, który do tej pory w milczeniu przysłuchiwał się prowadzonym rozmowom, odłożył książkę i rzekł ponuro:

— Za pozwoleniem, moja pani. Nie ma tak dobrze. Nie zgadzam się wcale. I na kolei zdarzają się katastrofy. Na przykład miesiąc temu...

— Pan będzie łaskaw opowiedzieć!

— Owszem — mrucnął student — ale zaznaczam, że to historia grubo tragiczniejsza od tych, które tu słyszałem. Macie pojęcie, co się stało? Pośpieszny, w którym jechało kilkaset osób, wpadł całą siłą impetu na pędzącą z przeciwnej strony towarówkę. Trzask, wrzask, oba pociągi wzajemnie zmasakrowane spadają z wysokości nasypu do rzeki...

Mróż powiał z wybitego okna po podróżnych.

— Jezus Maria! — pisnęła paniusia w żalobie.

— A to ci heca! — huknął jegomość w maciejówce.

Student rozłożył ręce przy pomocy t. zw. dramatycznego gestu

— Straszna rzecz! Okrtopna! Żywa noga z katastrofy nie wyszła!

Zapadło głuche milczenie, które przerwał elegancki pan w złoczonych okularach.

— No, tak — rzekł. — Powiedział pan: żywa noga z katastrofy nie wyszła, więc czemu pana jeszcze oglądamy?

Student wzruszył ramionami.

— Nie ma w tym nic dziwnego — odparł chłodno. — Ja jechałem następnym pociągiem!

Też blondyn siedzący niedaleko studenta otarł pot z czoła i zawołał z ulgą:

— Uff, dziękuję wam wszystkim, ocaliliście mi życie...

— Ocaliliśmy pana życie? — zdziwiło się całe towarzystwo. — W jaki sposób?

— Bardzo prosty — uśmiechnął się blondyn. — Miałem napisać humoreskę do 1000-go numeru „Głosu” i brakło mi tematu. Teraz, oczywiście, opiszę wasze cudowne historyjki i sprawa załatwiona.

— No, pięknie — odezwał się sceptycznie pan w okularach — ale co to ma za związek z ocaleniem życia? Pan chyba mówił — w przenośni?

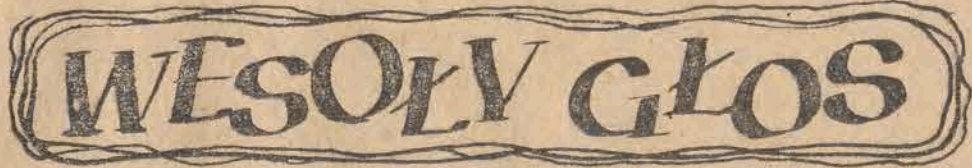
— Bynajmniej — odparł poważnie blondyn. — Naczelny redaktor naprawdę zabiłby mnie, gdybym „nawalił” z materiałem do jubileuszowego numeru... On jest w tych sprawach groźniejszy od wszystkich katastrof, któreście wymienili w tych opowiadaniach. STEFAN STEFANSKI

Historia ze stołem

Nie sztuka mieć do dyspozycji t. zw. kompleks budynków czy lokali i zorganizować tam odpowiednie urządzenie, sztuka jest to uczynić w zupełnie skromnym pomieszczeniu.

Państwowa Centrala Mebli na Raty i za Gotówkę, w której postanowiłem kupić

stół do swego jasnego poddasza, znajduje się przy jednej z większych ulic naszego miasta, ale mieści się właśnie w domku o kubaturze ośmiu — dziesięciu prywatnych kłozetów. Mimo to — muszę stwierdzić z uznaniem — zostałem od razu skierowany do pana kierownika Fistaszka.



Ludwik Jerzy Kern

Wiersz Jubileuszowy

(plagiacik formalny z K. I. Gałczyńskiego)

Obywatelu Redaktorze!

Ja chciałbym trochę o gazecie.

Gazeta — to jest straszne dziecię.

Nie dopilnować — nie daj Boże!

Obywatelu Redaktorze!

Obywatelu Redaktorze!

Dni — cóż wiadomo — dni są długie.

W drukarni siedzi się do drugiej...

Inni już chrapią o tej porze —

Obywatelu Redaktorze!

Obywatelu Redaktorze!

Trudno czasami pisać serio.

Z korektą — to tak jak z loterią.

Czort wie, co jutro przynieść może —

Obywatelu Redaktorze!

Obywatelu Redaktorze!

Tysiąc — to niby proste słowo...

A ile trzeba było głowa,

By wszystko szło tak jak w motorze?...

Obywatelu Redaktorze!

Obywatelu Redaktorze!

Tak! To nie łatwo z tą gazetą...

Szczególnie — lecz nie każdy wie to —

Gdy sam Naczelny nie w humorze...

Obywatelu Redaktorze!!!!

Obywatelu Redaktorze!

Najłatwiej jednak przy śniadaniu

Rzucać t. zw. okiem na nią —

Cóż? „Rzucać” — łatwo. Robić —

gorzej...

Obywatelu Redaktorze.

MANIFESTACJE W CAŁYM WOJEWÓDZTWIE



Już o świcie 13 h.m. na trasie pociągu, wiozącego 1000-y numer „Głosu” zgromadziły się nieprzeliczone tłumy mieszkańców miast powiatowych i wsi. Na udekorowanych stacjach doszło do wielkich manifestacji, podczas których zgromadzeni ochoczo skandowali: Tysiąc, ty siac, ty siac...



Ul48.

— Redaktorze, co pan wyrabia?!
— Stań na głowie przy numeru jubileuszowym „Głosu” postawić na nos.

— Najpierw — oświadczył mi urzędnik znajdujący się przed domkiem — trzeba zawsze do pana kierownika Fistaszka.

Pan kierownik Fistaszek potwierdził, iż istotnie do niego trzeba zawsze najpierw, poczym wystawił mi skierowanie do pana kierownika Potajała.

Tylko — powiedział uprzejmie — pan kierownik Potajało jest kompetentny w przedmiocie stołów: to jego resort.

Jak należało oczekiwać, pan kierownik Potajało załatwił mnie nie mniej grzecznie od pana kierownika Fistaszka, odsyłając natychmiast z kartką do pana Grygalewicza.

To nasz magazynier — wyjaśnił. — On panu napisze czy stoły są na składzie. Pan Grygalewicz b. chętnie sporządził raport o ilości stołów, zaznaczając, że decyzyja co do sprzedaży takowych zależy od pana dyrektora Pęcaka.

Ach, chce pan kupić stół? — zapytał elegancko pan dyrektor Pęcak. — Dla celów prywatnych? Proszę bardzo: niech się pan zwróci do panny Majerankówny, która sprawdzi pańskie zaświadczenie z pracy.

Panna Majerankówna pozwoliła mi poczekać, aż zje śniadanie, poczym była tak dobra, iż uznała zaświadczenie za właściwe.

Teraz — zaszczepiała miłe — niech pan weźmie te wszystkie papiery i uda się do pana kierownika Fistaszka, bo od niego zawsze wszystko najpierw.

Pan kierownik Fistaszek poznał mnie od razu i przywitał serdecznie, jak starego znajomego.

Udało się? — krzyknął. — Zaraz sprawdzimy: skierowanie Potajała do Grygalewicza jest, raport Grygalewicza do Pęcaka jest, odesłanie od Majerankówny jest... Fajnie! Zaraz wystawiam przekaz.

A z tym przekazem? — rzekłem rozpromieniony.

— Do kasy!

Pobieglem ochoczo do oszklonego pokójku z napisem „Kasa”. Jasna blondynka (pan kierownik Fistaszek nie powiedział mi jej nazwiska) przejrzała z uśmiechem papiery, poczym zauważyła: brak podpisu likwidatury.

Nie wiem — powiedziała, — ile, od pana wziąć. Dam panu kartkę do panny Loli.

Dzięki właściwej organizacji urzędowania w związku ze skromnym pomieszczeniem Centrali panna Lola siedziała stosunkowo niedaleko, tak, że bez większych trudności dokonałem po pewnym czasie opłacenia rachunku za stół.

Teraz — rzekła sympatyczna kasjerka — niech pan to wszystko przedstawi panu kierownikowi Fistaszkowi, bo od niego wszystko najpierw.

Pan kierownik Fistaszek bardzo się ucieszył, że powróciłem z kasy. Wysłuchał z zainteresowaniem mojego radosnego opowiadania o ilości kilometrów, które przeszedłem na przestrzeni kilkunastu metrów siedziby Centrali, poczym zauważył:

Tak, tak, proszę pana, staramy się jak możemy, ażeby na skutek ciasnoty lokalu urządzenie nie uległo odchyleniom od normy. Jestem bardzo zadowolony, że pan to rozumie i docenia. Dlatego mogę z czystym sumieniem wystawić panu polecenie do kierownika Potajała w przedmiocie stołu.

Stół był biurkowy, nieduży. Nie przewyższał nawet wysokością stosu akt, które do niego przesyłał.

Z kamery naszego fotoreportera



Ze sportu



PIETRASZEWski-GABRYCH

kandydatami do drużyny narodowej

na wyścigi R.S.W. „Prasa” Warszawa-Praga i Praga-Warszawa

Wyścig R. S. W. „Prasa” Warszawa — Praga — Warszawa, będący właściwie dwoma wyścigami dochodzi definitywnie do skutku. Trasa wyścigów została już ostatecznie ustalona pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami, a więc delegatami „Rudeho Prava” i „Głosu Ludu”. Obecnie rozpocznie się drugi etap pracy — przygotowań technicznych do tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU OBJAZD TRASY

W przyszłym tygodniu specjalna komisja objedzie obydwie trasy wyścigów i dokona przeglądu nawierzchni szos, później zaś zaczną się gorączkowe przygotowania w okęgach, przez które będą przechodziły trasy wyścigów. Łódź będzie witała elitę kolarzy europejskich już w pierwszym dniu wyścigu. 1 Maja po południu na torze helenowskim nastąpi zakończenie pierwszego etapu wyścigu Warszawa — Praga, a na jutro start do drugiego najdłuższego etapu Łódź — Wrocław, z przed gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego”.

ŁÓDŹ RADABY WITAC ŁÓDZIAN

Nie wiemy jeszcze jak będą podzieleni zawodnicy biorący udział w wyścigu przypuszczamy jednak, że aby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie Łodzi tą gigan-

tyczną imprezą, zawodnicy łódzcy, a przede wszystkim ulubieniec Łodzi Pietraszewski Lucjan, pojedą w wyścigu pierwszym Warszawa — Praga.

KTO PRZYPUSZCZALNIE REPREZENTOWAC BĘDZIE NASZE BARWY?

Jak już donosiliśmy, każde ze zgłoszonych państw wystawia przynajmniej dwie drużyny narodowe. Ten sam obowiązek będzie ciążył i na nas. Obecnie, przedwcześnie jeszcze jest przewidywać komu przypadnie zaszczyt reprezentowania naszych barw państwowych, ale w przybliżeniu można już wskazać kandydatów. Z Warszawy w grę wchodzić będą: leader naszej drużyny narodowej Rzeźnicki, „Lew Węgierskich Szós” Napierała, Kapiak Józef, Siemiński, Kudert, Wiśniewski — jednym słowem w lwiej części stara przedwojenna gwardia. Z Krakowa będą brani chyba pod uwagę Wandor i Motyka, kilku młodych, wybijających się kolarzy ze Śląska, no i z Łodzi przede wszystkim Lutek Pietraszewski, oraz Gabrych.

ŁÓDŹ STAĆ NA WŁASNĄ DRUŻYNĘ

Jeżeli do drużyny narodowej weszłyby tylko tych dwóch kolarzy, Łódź mogłaby jeszcze wystawić dobrą drużynę reprezentującą nasz okręg. Mamy tu na myśli Stolarczyka, Grzelaka, Czyża, Wojciechowskiego

l... najmłodszego Leśkiewicza, którego dobrze byłoby wypróbować w poważniejszym wyścigu.

INNE OKRĘGI NIE POZOSTANĄ CHYBA W TYLE

Oprócz Łodzi zechcą zapewne wystawić swe drużyny reprezentacyjne i inne jeszcze okręgi, których walka w konkurencji drużynowej wzbudzi niewątpliwie również niemałe zainteresowanie i podniesie atrakcyjność wyścigu.

Na kanwie wspomnień

Dziś stukają dalekopisy i brzęczą telefony

Trzy lata temu było inaczej...

Jubileusz 1000 numeru ma dzisiaj swój dźwięk na każdej kolumnie naszego piśma, wypada więc poświęcić nieco miejsca temu wydarzeniu i na kolumnie sportowej. Dział Sportowy...

Ileż to wspomnień „górnym i chmurnym” ciśnie się pod pióro, gdy przypomni się nie tak stosunkowo odległe lata, bo początek roku 1945. Na ulicach Łodzi w czerwcu ukazują się już prasa miejscowa, a jednym z pierwszych jej organów jest „Głos Robotniczy”. Próżno był jednak, Czytelniku, szukać w nim „Dziła Sportowego”, chociaż życie sportowe w Łodzi z każdym miesiącem nabierało coraz większego impetu. Nie było papieru, a co za tym iście i miejsca dla nas w gazecie. Stopniowo jednak zaczęły się od czasu do czasu ukazywać krótkie wzmianki na ostatniej kolumnie pod skromnym tytułkiem: „Ze sportu”, a później wszystko poszło już jako samo...

Pamiętam jak dziś dzień, w którym zostałem służbowo wezwany do Naczelnego. Byłem najgłębiej przekonany, że to już koniec „Dziła Sportowego”, że usłyszę słowa, iż „Głos Robotniczy” jest za poważnym piśmem na tego rodzaju „michalki”. Spotkało mnie jednak młie rozczarowanie...

Za biurkiem, jak zwykle, gminnym pod stołem papierów, siedział s polarganą czupryną redaktor i sznął się nad asylną rękopisem. Przesłupując s nogi na nogę czekałem na wyrok...

— Od jutra będziecie mieć stałe miejsce w gazecie. Około 60 wierszy codziennie, w poniedziałek 100.

Zaczęła się pogon za wiadomościami. Dobrze było jak jakiś mecz można było złapać przez radio, gdy jednak to zawiodło — rób bracie co chcesz. Usprawiedliwienia nie pomogły. Odpowiedź była jedna: „Cóż z was za sportowiec jak nie możecie... odgadnąć jakiegoś głupiego wyniku...”

Z tym odgadywałem nie zawsze się udawało. Któregoś dnia kłóżyła nam w Redakcji wzięty cała jedenastka piłkarska wraz s sapa-sowym, innego dnia jakaś ósemka „wybijaków” z wagą ciężką na czele. Nie zawsze udawało się umknąć tylnymi schodami. Blokada niekiedy nie omięła i tego wyścicia. Któregoś dnia straciłem trzy zęby w dolnej szczęce, dwa ruszają mi się do tej pory, ale jakoś do 1000 numeru wytrzymałem.

Na dwutysięczny numer oblecana mam jednak jako premię — piękną, sztuczną... protezę i spodziewam się jeszcze jednego odznaczenia od pocztowych kolarzy. Warto więc poczekać. Od dziecka lubiłem obwieszac się medalami i to pozostało. Stąd może ten mój sentyment do kolarstwa. (Kr.)

OD REDAKCJI

Związkom sportowym, klubom robotniczym i wszystkim, którzy z okazji 1000 numeru nadesłali nam życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra polskiego sportu robotniczego — składamy serdeczne podziękowanie.

Dziś na basenie YMCA

Otwarcie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu dwóch dni będziemy świadkami wielkiej rewii najlepszych pływaków Polski, z których wielu Łódź będzie oglądała poraz pierwszy. Do pełnej obsady mistrzostw brakuje tylko: AZS-u (Warszawa), Cracovii, oraz Warty z Poznania.

Pełna lista zgłoszeń do mistrzostw wygląda następująco:

1. PKS „Elektryczność” (Warszawa) — Czuperski, Jabłoński, Jakuczko, Nowak.
2. „Grom” (Gdynia) — Marchlewski, Krzyżanowski, Budziszówna, Teissayre.
3. AZS (Poznań) — Noga J.
4. Astra (Krotoszyn) — Janasówna.
5. HCP (Poznań) — Jarecki.
6. RKS San (Poznań) — Malicka.
7. Piast (Gliwice) — Kaleta, Liszkówna, Niedziółówna, Fudała, Krause H., Langer E.
8. Polonia (Bytom) — Ramola, Zemyr, Zimny, Papees.
9. Pogoń (Katowice) — Kokotówna, Madejówna, Neblówna, Kałuża, Wąs, Szoltysek, Szczok, Kieczka.

10. Zjednoczenie (Zabrze) — Serafin, Pawlikówna.
 11. Wisła (Kraków) — Cieżki, Florczykówna.
 12. „Odra” (Szczecin) — Nowicki, Wolny.
 13. AZS (Łódź) — Dawidowicz, Duninowska, Martynka.
 14. K. P. Zjednoczone (Łódź) — Przyborski, Witczak.
 15. HKS (Łódź) — Kowalska, Proniewicz, Wojciechowski, Rumiński.
 16. Filmowiec (Łódź) — Boniecki, Jera, Cieślak, Chojnacki, Dobrowolski.
 17. YMCA (Łódź) — Szczepaniakówna.
- Inne zgłoszenia zostały nieprzyjęte ze względu na przy czynny formalne, a planowicie zgłoszenie AZS — Warszawa, Cracovii, oraz kilku innych.

Ponieważ wszystkie przedbiegi musiały być rozlosowane w niedzielę, 7. III., a do tego terminu nie nadeszły imienne zgłoszenia i potwierdzenie, kluby te nie zostały wzięte pod uwagę przy losowaniu. Przykrą niespodziankę zrobiła Warta (Poznań), która nie nadesłała zgłoszenia, mimo, że posiada szereg doskonałych pływaków.

Wycinki z depeš

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”
Dział Sportowy

w miejscu
ul. Piotrkowska Nr 68

Oceniając całkowicie doniosłą i pożyteczną rolę wydawnictwa Obywateli, a zwłaszcza świetnie redagowanego działu sportowego, którego redaktor najwybitniej zasłużył się w kierunku propagandy kolarstwa — Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z okazji zbliżającego się terminu wydania przez Niech 1000-nego numeru, przesyła niniejszym szczerze i serdeczne życzenia dalszej również pożytecznej i owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem:

Sekretarz: V-Prezes:
(—) W. Józwiak (—) J. Wróblewski

Zarząd Z. K. S. „Tramwajarzy” oceniając w pełni chwalebny rolę Ich wydawnictwa — przesyła niniejszym z okazji zbliżającego się terminu wydania 1000-go numeru, szczerze i serdeczne życzenia dalszej i równie owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem
(podpisy nieczytelne)

Z okazji wydania Jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego”, — Zarząd Sekcji Kolarskiej Dzielwarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, niniejszym składa najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy, dla dobra i chwały polskiego sportu robotniczego.

Ze sportowym pozdrowieniem

za Zarząd:
W Karpiński
Kierownik Sekcji Kolarskiej DKS
wz. Kłnkiewicz

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godzinie 19,30 „Ładacznicą z zasa dami”

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 19,30 „Damy i Huzary”, wszystkie miejsca wyprzedane.
O godzinie 19,15 piękna opowieść B Prusa „Omyłka”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 komedia Moliere’a „SZKOŁA ZON”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243, telefon 107-25

Codziennie o godz. 19,15 a w niedzielę o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA”

Teatr „SYRENA” Traugotta 1
Dziś o godz. 19,30 „Ambasador” pióra i z muzyką Z. Gozdawy i W. Stepnia.
Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09
Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „COŚ SIĘ ZACZYNA”. Sala dobrze ogrzana. Dla młodzieży niedozwolone.

KINA

ADRIA — „Dwaj Panowie F.” godz. 16,30 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu” godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30
BAJKA — „O 6-ej po wojnie” godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 25, godz. 12, 13, 14, 15.
GDYNIA — „Niepotrzebni mogą odejść” godz. 16,30, 19, 21,15.

HEL — „Pygmalion”, godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

MUZA — „Ludzie bez skrzydeł”, godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „Pan Miniver”, godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.

PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczę z Północy”, godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROBOTNIK — „Zwycięscy stępów” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Pepita Jimenez”; godz. 16,30 18,30; 20,30; w niedz. 14,30.

REKORD — „Niepotrzebni mogą odejść”, godzina 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

STYLOWY — „U progu tajemnicy”, godz. 16,30; 18,30; 20,30; w niedz. 14,30.

ŚWIT — „Symfonia pastorałna”, godzina 16,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.

Łódź szczyci się z tego, że jest najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Jako dowód może posłużyć nasze zdjęcie. Prezydent Łodzi często odwiedzał w ub. sezonie nasze stadiony a w szczególności entuzjastycznie się wyścigami motocyklowymi na torze żużlowym. Obok Prez. denta Stawińskiego — Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy — tow. Burski.

Pierchała, zdobywca Wielkiej Nagrody m. Łodzi.

Torpedo (Moskwa) w Łodzi.

Zawody pływackie polskich włókniarzy. Słońce nie zawsze świeci na boisku. Tor w Helenowie często już gości kolarzy warszawskich. Zimą Łódź entuzjastycznie się hokejem...

NA WIDOWNI ŚWIATA

Anglosaska „demokracja“

Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej, członek Parlamentu angielskiego, Harry Pollitt, został powiadomiony przez Wysokiego Komisarza Kanady, że nie otrzyma pozwolenia wylądowania w Kanadzie. Pollitt zamierzał wygłosić w Kanadzie w kwietniu br. szereg odczytów. Oto przykład „demokratycznej“ postawy „integralnych demokracji“ spod znaku p.p. Attlee i Bevina.



Bez komentarzy

Jak donoszą z Watykanu, papież zatwierdził bullę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny, a więc także hitlerowcom, katom z Majdanka, Oświęcimia i innych niemieckich fabryk śmierci, których spotkała dobrze zasłużona kara z rąk żołnierzy radzieckich i polskich.

„Socjalista“ Moch korzysta z usług andersowców

Jak donosi tygodnik francuski „Action“ socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Francji Moch rekrutuje swoich żandarmów i szpicliów spośród andersowców. Przy pomocy andersowców „socjalista“ Moch urządził pogrom polskich organizacji demokratycznych, działających na terenie Francji.

Na marginesie tej informacji francuski publicysta Dominique Dessanti pisze: „Czy mamy to zrozumieć w ten sposób, że rząd zdecydował się na oficjalne posługiwanie się agentami Andersa, którzy posiadają na naszym terytorium liczne centrale „demobilizacyjne“? Pozwól sobie zadać pytanie: czy żyjemy nadal w ustroju republikańskim? Jeśli tak, to jak Quai d'Orsay (francuskie MSZ) i prezydium Rady Ministrów mogą tolerować zniewagi, wyrządzone krajowi, którego reprezentanci są u nas akredytowani“.

Andersowcy w roli sojuszników prawicowych socjalistów spod znaku Bluma — to znamienne dla naszych czasów widowisko. Nie dziwnym się, gdy Dominique Dessanti kończy swój artykuł stwierdzeniem, że tego rodzaju polityka zwolenników „trzeciej siły“ otwiera drogę kandydaturze de Gaulle'a.

Lordowie w strachu

W tych dniach w Izbie Lordów odbywała się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Klęska zamachowców reakcyjnych w Czechosłowacji wywołała prawdziwą panikę wśród magnaterii angielskiej. Pozwolimy sobie przytoczyć co celniejsze myśli lordów angielskich na marginesie sytuacji w Europie.

Tak więc lord Douglas orzekł, że „isto-

tnie niebezpieczeństwo dla Europy (dodajmy dla jasności — Europy kapitalistycznej) stanowi w chwili obecnej nie odrodzenie niemieckiej potęgi wojennej, lecz „groźny pochód komunizmu“. Zdaniem światłego lorda angielskiego „Niemcy stanowią pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi“.

Takie same twierdzenia powtórzyli markiz Salesbury i lord Pakenham.

Ciekawe, że przemówienia lordów występujących w barwach Partii Pracy nie różniły się w niczym od przemówień lordów z partii konserwatywnej, partii podlegająca wojennego Nr. 1, Churchilla. Pikantne w tym wszystkim jest to, że słowa o Niemczech stanowiących pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi powtarzają w ślad za Hitlerem i Goebbelsem.

Nie należy się jednak dziwić, że lordowie brytyjscy w strachu przed widmem komunizmu sięgnęli do arsenału krasomówczego Hitlera. „Socjalistyczni“ i konserwatywni lordowie służą tym samym bogom co i Hitler i Goebbels. Bogom tym na imię Krupp i Stinnes, Dom Bankowy Schroeder w Niemczech, i Dom Bankowy Schroeder w Anglii, i Dom Bankowy Schroeder w USA, Armstrong i Wickers, Morgan i Rockefeller.

Możemy sobie powiedzieć jedno: jeśli lordowie z partii Bevina i lordowie z partii Churchilla są nie w humorze i w wielkim strachu, to jest to nieomylny znak, że sprawy obozu demokracji i pokoju stoją lepiej

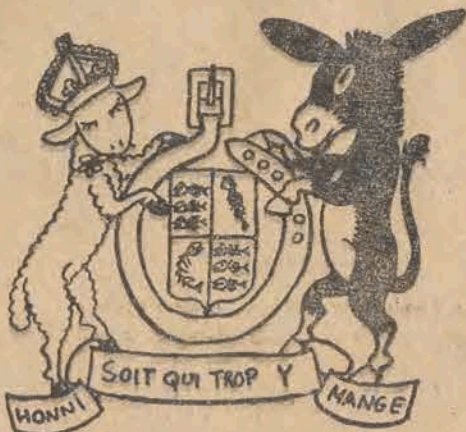
niż może sobie z tego sami zdajemy sprawę. Trzeba jednak być czujnym. Bo lordowie angielscy i nie tylko angielscy, gdy chodzi o ich skórę gotowi są zawrzeć przymierze nie tylko z Niemcami i amerykańskimi gangsterami, ale choćby z diabłem. Gazeta „Daily Worker“ pisze słusznie: „W historycznych wybuchach lordów kryje się nie tylko



strach: jest to również celowa propaganda zmierzająca do przygotowania opinii publicznej do zbrojeń wojennych prowadzonych pod kierownictwem Ameryki“.

Lew co zęby zjadł

Winston Churchill wystąpił w czasie debaty w Izbie Gmin z przemówieniem ostro



krytykującym gospodarkę admiralicji i z goryczą wypomniał Rządowi niski stan bo-

rowy i liczebny angielskiej marynarki wojennej.

„Czy możecie się dziwić, że Chile wymierza nam policzek, że Argentyna nadużywa naszej cierpliwości, że nawet Guatemala wsuwa nam swoją szpilkę?“

Churchill zapomniał jednak dodać, że za Chile, Argentyną i Guatemalą ukrywa się imperializm amerykański, który chciwie wyciąga łapy w kierunku brytyjskich posiadłości w rejonie Antarktydy, Falklandów i Północnej Ameryki. Przecież nie kto inny, a tylko Churchill zalecał Anglikom sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w świecie Churchillów i Marshallów rządzi wilcze prawo: kto ma silniejsze i ostrzejsze kły, ten więcej bierze w paszczę na swoją dół. Zęby brytyjskiego lwa stępiły i osłabły. Imperium Brytyjskie choruje na paraliż postępu. I nic tu nie pomoże przepisane przez Churchilla lekarstwo zatrzymania w służbie marynarki angielskiej pięciu pancerników przeznaczonych ostatnio na złom.

Cenne wyznanie

Były brytyjski minister handlu Lyttle ton zaatakował w czasie debaty w Izbie Gmin warunki anglo-radzieckiego traktatu handlowego. Chodziło mu o zobowiązanie Wielkiej Brytanii dostarczenia ZSRR maszyn i produktów fabrycznych, które jego zdaniem można bardzo łatwo zbywać w strefie szterlingowej.

Minister handlu Harold Wilson w odpowiedzi na krytykę brytyjsko-radzieckiej umowy Lyttle'ona oświadczył:

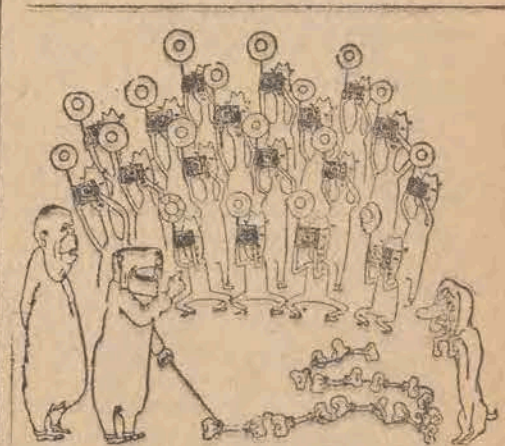
„Ceny jakie płacimy za zboże radzieckie są o połowę niższe od cen na ry-

ku międzynarodowym. Niech opozycja zastanowi się chwilę nad wpływem, który wywiera umowa brytyjsko-radziecka na rynek zbożowy w Chicago oraz na spadek cen w USA“.

„Jest fałszem, mówił dalej minister Wilson, jakobyśmy pożyczali Związkowi Radzieckiemu pieniądze, których zwrotu możemy się spodziewać dopiero za 50 lat. W rzeczywistości właśnie Związek Radziecki udziela nam pożyczek w gotówce, wyznaczając korzystne ceny na sprzedawane nam zboże“.

Wyznanie ministra handlu Wielkiej Brytanii pana Harolda Wilsona stanowi również cenny przyczynek dla oświetlenia stosunków USA z Wielką Brytanią i innymi państwami Marshallowskimi.

Jak wynika ze świadectwa Wilsona rękoma „pomoc“ USA dla państw zachodnio europejskich w ramach planu Marshalla polega w istocie na brutalnym i bezlitosnym wyzysku tych państw. Ameryka dostarcza głodującej Europie zboże po cenach dwukrotnie wyższych niż Związek Radziecki. Jeśli to można nazwać pomocą, to jest to niewątpliwie pomoc ze strony Marshalla dla spekulantów zbożowych Chicago, „pomoc“ uciążliwa im niepomnie szybko wzbogacenie się kosztem zniszczonych wojną i głodem narodów Europy.



Socjal-demokraci w Czechosłowacji za jednością klasy robotniczej

Jak donosi prasa czeska prezydium Komitetu Okręgowego partii socjal-demokratycznej w Libercu postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z partią komunistyczną i zwróciło się do Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej z żądaniem, aby w razie, gdyby stosunki polityczne z Czechosłowacją tego wymagały, rozpoczęła natychmiast pertraktacje z Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej w sprawie całkowitego połączenia się obu partii.

Uchwała socjal-demokratów czeskich w Libercu świadczy jak silne są w czechosłowackiej klasie robotniczej dążenia do całkowitej jedności. Dążeniu robotników socjal-demokratycznych do jedności nie potrafi przeszkodzić garstka prawicowych przywódców „socjalistycznych“. Bieg wydarzeń i wola mas pracujących wyrzuca wcześniej czy później za burtę każdego, kto chciałby ten proces zatamować lub w niwecz obrócić.

E. U.

B. RAJTONOW PUNKTUALNIE o 12^{ej}

PRZEKŁAD ST. ROWOŁOCKIEGO

Kapitan już wychodził z gabinetu, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Grymas zniechęcenia wykrzywił usta kapitana. Trzeba jednak wrócić. Podniósł słuchawkę, wymienił swe nazwisko. W odpowiedzi usłyszał jakiś zdyszany, zdenerwowany szepot. Kapitan Sawieljew wsłuchiwał się z natężeniem w te urwane słowa. Z trudem udało mu się zrozumieć tylko niewiele „kawiarnia Giustan... profesor Kuzniecowa... komendant von Lajntz...“ Jedyne te urwane słowa dotarły do świadomości kapitana. Zdążył zrozumieć i ocenić należycie istotne ich znaczenie.

Proszę bardzo, profesorze, pamiętajcie o tym, abyście nie wchodzili do kawiarni. Na miłość boską, nie zapominajcie o tym. Rozumiecie? Nie wchodźcie do kawiarni! Reszta was nie obchodzi. Zaraz wysyłam ludzi! —

mówił kapitan do niewidzialnego rozmówcy. W godzinę później profesor Kuzniecowa już znajdował się w gabinecie kapitana. Sawieljew niespostrzeżenie obserwował swego gościa. Uderzył go przede wszystkim niesamowicie zmezonny wygląd starożytnego człowieka. Zapadnięte oczy, bladłość twarzy, bez słów opowiedziały kapitanowi, jakie straszne dni musiał przeżyć profesor Kuzniecowa. Ale Sawieljew nie miał dużo czasu do stracenia.

Usłyszał nagle czyjeś kroki na korytarzu. Może profesor będzie łaskaw usiąść dalej od światła. Nie chcę, aby światło padało wprost na twarz profesora. Chodzi o to, aby on nie poznał pana odrazu.

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu Sawieljewa powiedział „proszę usiąść“ i do gabinetu wszedł jakiś człowiek w mundurze majora.

Wyglądał okazale. Był wysokiego wzrostu, na mundurze polyskiwały order. Towarzyszący mu młody lejtnant położył na biurku tekę z krokodylowej skóry. Zasałutował i odszedł, nie mówiąc ani słowa. Sawieljew podniósł oczy na majora.

— Co to wszystko ma znaczyć? zapytał major, zbliżając się do biurka.

— Przede wszystkim, — śladajcie proszę, odpowiedział Sawieljew, wskazując na fotel, znajdujący się obok jego biurka.

Niech kapitan ma na uwadze, że bardzo się śpieszę i nie mam czasu na dłuższe rozmowy.

Usta Sawieljewa skrzywiły się w lekkim uśmiechu.

— Postaram się w miarę możliwości skrócić naszą rozmowę, — odpowiedział spokojnie kapitan. Czy zna was ktoś w tym mieście, majorze?

— Jestem tu po raz pierwszy w życiu, i mam nadzieję że po raz ostatni.

— Czy macie jeszcze jakieś pytania, kapitanie?

Sawieljew nie odpowiadając na to, uważnie studiował dokumenty majora. Podniósł oczy i spokojnie zadał pytanie.

— Czy to są wasze legitymacje, majorze?

— Rozumię się, że moje. Ale to wszystko

zaczyna mnie naprawdę denerwować. O co wam kapitanie właściwie chodzi?

I znów major nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie. Sawieljew w dalszym ciągu uważnie studiował dokumenty majora. Nagłym ruchem skierował światło lampy, stojącej na biurku, wprost na majora. Popatrzył uważnie i zlekka się uśmiechnął.

— Prawdopodobnie, macie wątpliwości co do fotografii? — zapytał nagle major. — Otóż muszę wam powiedzieć, że się odkleiła i sam musiałem ją przykleić.

— A może major przez nieuwagę naklecił inną fotografię — zlekka ironicznie zarzął Sawieljew.

— Uważam to za bardzo nieudany żart kapitanie.

— Tymczasem, majorze, konstatuję tylko, że fotografia została nieudolnie podklejona, odpowiedział, nie tracąc spokoju, Sawieljew. A czy macie przy sobie dyplomy na wasze ordery?

— Oczywiście, że mam. Znajdują się w mej walizce. Walizka pozostała w wagonie.

— W jakim wagonie?

(D. c. n.)

NASZE WŁADZE PARTYJNE



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Łódzkiego P.P.R. (widoczni na zdjęciu: — tow. Burski, tow. Baryła, tow. Loga-Sowiński, I sekretarz Ł. K. P. P. R., tow. Hyra, kierownik Wydziału Propagandy K. Ł.P.P.R., tow. E. Stawiński, prezydent Łodzi, oraz tow. gen. Moczar, szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa).



I Sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R., tow. Loga-Sowiński.



I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P.P.R., tow. Minor.



Prezydent m. Łodzi, tow. E. Stawiński.



Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, tow. gen. M. Moczar.



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. (widoczni w głębi za stołem: I sekretarz Komitetu tow. Minor, oraz kier. Wydziału Propagandy W.K.P.P.R. — tow. Przybył-Stalski).

Z WIZYTĄ JUBILEUSZOWĄ W REDAKCJI „GŁOSU“



TOW. IRENA TARŁOWSKA, ZASTĘPCA NACZELNEGO REDAKTORA.



RED. G. GUMKOWSKI — REDAKTOR TECHNICZNY REDAKCJI.



TOW. EDWARD UZDAŃSKI, NACZELNY REDAKTOR, ZAŁOŻYCIEL — JUBILAT PISMA.



PROSIMY UPRZEJMIĘ



Wejście do redakcji „Głosu“ przy ul. Piotrkowskiej 86 „szeroko otwarte“ dla wszystkich czytelników i interesantów.

„CO DAJECIE DO NUMERU?“

Red. E. Uzdański przeprowadza codziennie odprawę z zespołem redakcyjnym „Głosu“. Z t. zw. rozjaśnionych wyrazów twarzy wynika, iż każdy z współpracowników ma zamiar „dać do numeru“ coś hyper-super-atrakcyjnego. Czy jednak te szlachetne zamiary wytrzymują ogniową próbę... kwalifikacji do druku?



Napisał i ilustrował Jan Marcin Szancer

Łódź, miasto kominów—piękne miasto



Zachwycamy się pięknem krajobrazu, górami, czy morzem, nauczyliśmy się od dziecka podziwiać piękno kolumny greckiej, ostrołuku gotyckiego i wszystkich cudowności, stworzonych przez artystów epok minionych... ale współczesność?

kiem i pejzażem staje się postulatem społecznym, przetłumaczeniem na język plastyczny pracy, wyniku i zwycięstwa, wielkim zadaniem. Każda epoka miała swoje spojrzenie, czy artystów widziały życie po przez kolor i formę, dzisiaj życie wyrze-

Niektóre z nich pamiętają dni powstania „ziemi obiecanej”. Na placach drzewa przesłaniające siatką gałązek bloki fabryczny już tutaj o wnętrzach fabryk, gdzie plastyk dociera rzadko i całe bogactwo elementów pracy włókienniczej pozostaje dla niego nieznanne.



ne, po niebie chwieją się białe i rude piropusze dymów. — Jest w wyboistych bruchach pochylonych parkanach i mrocznych bramach domów nieuchwytny nastrój, któ-

Na przekór utartym opiniom piszę z najgłębszym przekonaniem: Łódź jest piękna, tylko to piękno trzeba zobaczyć.

P. S. Ilustracje, które załączam do arty-



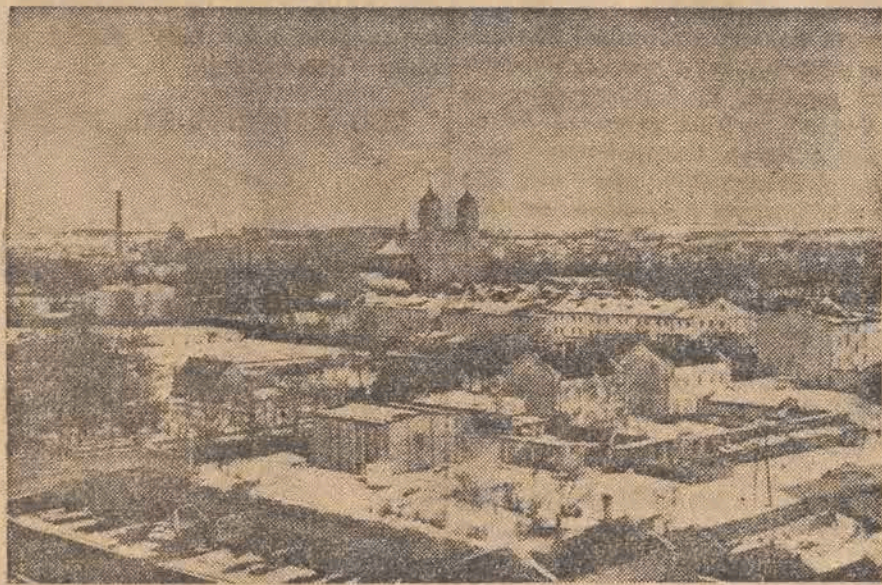
ry odróżnia Łódź, od innych miast, stwarza w całej jej bezpośredniości wrażenie współczesnego szarego piękna. Nie mówię, kula są jedynie próbą zanotowania nastrojów. — Narysowanie Łodzi, to zadanie ważne.



Współczesność jest dla nas najczęściej popo- spolita i brzydka. Pozostawiamy ocenę jej piękna naszym wnukom, kiedy to dzisiejsze budynki mieszkalne, fabryki i strzeliste kominy staną się historycznymi zabytkami. Projektujemy natomiast piękno przy szle, wytyczamy na planach miast nowe perspektywy ulic jasnych i czystych, higiena i wygoda stały się synonimem piękna do którego tęsknimy. Któżby więc sobie zaprzętał myśl urokiem brudnego podwórka, odrapanych murów kamienicy czynszowej. Mówi się po prostu Łódź, to jest miasto fabryczne, a co z tym idzie brzydkie. —

dzio epigonów malarstwa mieszczańskiego, którzy zamknęli się w swoich pracowniach, prowadząc laboratoryjne dociekania.

Oczywiście nie jest rzeczą łatwą znalezienie nowego stosunku do rzeczywistości i nie może się to stać z dnia na dzień na zamówienie. Nie tworzy się stylu na kolanie, powstaje on zbiorowym wysiłkiem, latami, jak wielka rzeka stapiająca w sobie nurty wszystkich kierunków. Ale dlatego właśnie, że nie jest to zagadnieniem łatwym, winno pobudzać ambicję, niepokoić i zmuszać do poszukiwań.



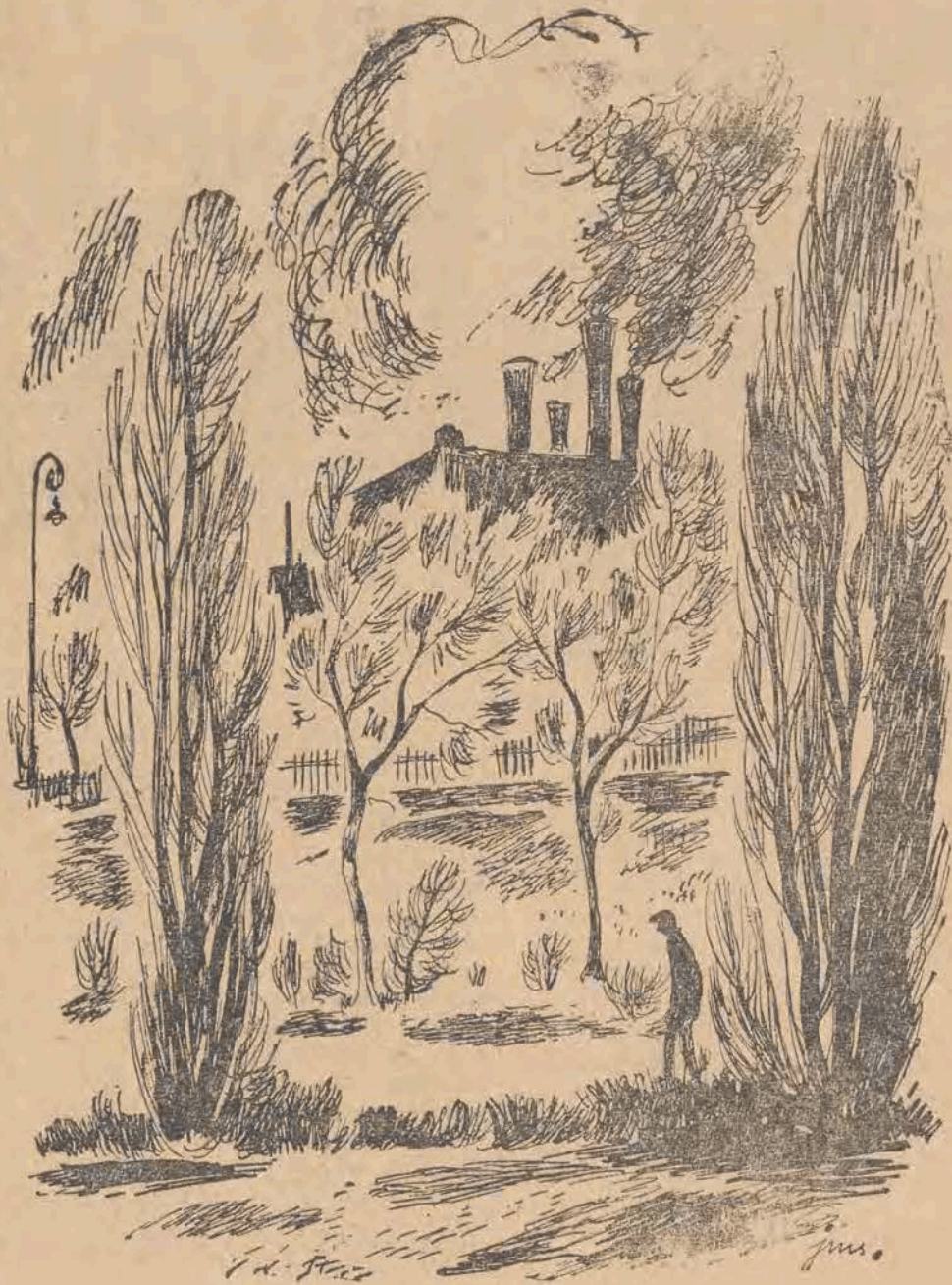
Jest nawet takie złośliwe powiedzonko określające Łódź, jako największą w Polsce wieś z jedną ulicą, po której chodzi tramwaj. Bo bywały kawiarniani, czy przyjezdni rzadko zbaczają z Piotrkowskiej, na niej koncentruje się życie „wielkomięskie”, reszta ogromnego i jakże ciekawego miasta pracy pozostaje nienaruszona. Łodzi nie można poznać, a nawet zbaczyć w kilka dni, trzeba tu zamieszkać, a przede wszystkim pracować. Bo Łódź, nie jest miastem turystów, jest miastem pracy.

I zdaje mi się, że Łódź, miasto bez za- bytków, bez przytłaczających świetnością stylu kościołów i pałaców, jest niezwykłym mtoyem dla dociekań plastycznych.

Kiedyś genialny Rembrandt buntował się przeciw włoskiemu pięknu Rafaelowskich Madonn, odkopywał w światłach i mro- kach prawdę realizmu, Van Gogh z pasją szaleńca szukał patosu w konstrukcji żelaznego mostu, dzisiaj nie umiemy się zdobyć na wizję piękna zadymionego miasta.

Nad dachy Łodzi wystrzelają ciekawe okopcone kominy, a w głębi ulic kryją się jeszcze male drewniane parterowe domki z mansardami.

Dużo dyskutuje się ostatnio na łanach pism literackich i plastycznych o temacie w malarstwie. Zainteresowanie się plasty- ków czymś więcej niż martwą naturą, uro-



RED. IRENA TARŁOWSKA



Red. Irena Tarłowska jest zastępcą naczelnego redaktora „Głosu”. Nazwisko swoje wywodzi od czasownika „trzeć” i rzeczownika „tarka”. Jeśli chodzi o pracę w redakcji, „przeciera ona właśnie starannie cały materiał naszej gazety, kwalifikując go bądź do „tarcia chrzanu”, bądź do druku. Jeśli jednak czasem materiał, przeznaczony „do chrzanu”, ukaże się akurat w druku, naczelnicy redaktor zwraca uwagę: Tarłowska, trzesz zbyt słabo...

RED. IRENA KAWCZAKOWA



Samo nazwisko, nieprawdaż, wskazuje na pochodzenie od „kawki”. Zgodnie z powyższym red. Kawczakowa (wierna etymologii nazwiska) nie napisze ani słowa, nim nie napije się czarnej kawki w którejś z popularnych kawiarni. Pod wpływem wypitej kawki red. Kawczakowa zmienia się w ptaka — kawkę i już bez większych trudności potrafi wyszczebiotać kolumnę t. zw. „Głosu Kobiet”...

RED. WIKTOR LEMIESZ



Od chwili, gdy przekuliśmy mleczne wojenne na pokojowe lemieszce, red. Lemiesz zajmuje się ochoczo t. zw. sprawami gospodarczymi. Píše tedy, ile wyprodukowaliśmy wełny, ile wytworzyliśmy maszyn, ile obsialiśmy ha (hektarów). Choć red. Lemiesz jest t. zw. chłopkiem - roztropkiem, statystyka sprawia mu wielkie trudności, gdyż ma zwyczaj obliczać wszystko na palcach (od ręki i nogi)...

Jak sobie nasi Czytelnicy wyobrażają zespół redakcyjny „Głosu”

RED. JAN SPIEWAK



Chociaż można sobie wyobrazić (to się zdarza) śpiewaka — bez głosu, nie można sobie wyobrazić „Głosu” — bez Śpiewaka. Śpiewak (Jan) rozbrzmiewa tedy na łamach naszego pisma, przy czym podkreślić z uznaniem należy, iż śpiewa on nie „Muzom a sobie”, lecz „Literaturze i życiu”...

RED. STEFAŃSKI



W „Głosie” redaguje „Wesoły Głos”. Ta jednak kolumna nie daje, oczywiście, ujścia bujnemu temperamentowi red. Stefańskiego. Dlatego też nie dziwie się, jeśli swoje najlepsze „kawałki” humorystyczne, tudzież satyryczne zamieszcza nie w „Głosie”, lecz na t. zw. parkanach tudzież płotach. (Łata na śledzeniu dowodzi, iż humor nie zawsze popłaca)...

RED. JAN MARCIN SZANCER



Oglądając nieraz w „Głosie” t. zw. ilustracje, nie jesteśmy pewni, czy to jest rysunek, czy ślady muchy. Ze złudzenia tego wyprowadza nas podpis: J. M. S. To ma niby oznaczać, że „rysował Jan Marcin Szan-

cer”. Oczywiście bujda: Jan Marcin Szancer, mimo, iż nosi tytuł „redaktora” graficznego „Głosu” nie rysuje, tylko gania po rajzbreclie muchy, usmolwszy im uprzednio łapki tuższym „Leszczyńskie-go”...

RED. B. BEATUS



Red. Beatus (po łacinie — błogosławiony) jest świętobliwym pielgrzymem „Głosu”, który codziennie udaje się na mozolną wędrowkę po fabrykach i Zjednoczeniach Przemysłowych. Jeśli znajdzie dobre warunki i wyniki pracy — udziela szczerze błogosławieństwa na łamach „Głosu”, jeśli stwierdzi niedociągnięcia lub bałagan — używa kija...

RED. HENRYK RUDNICKI



Red. Henryk Rudnicki jest nocnym redaktorem naszego dziennika. Okoliczność, iż urzęduje w t. zw. „godzinach duchów” sprawia, iż jest uważany za „złego ducha” tudzież groźnego puha-cza przez naszych linotypistów, metrapaży i korektorów. To nie szkodzi: dla naszego pisma jest on stanowczo „dobrym duchem”.

RED. EDWARD UZDAŃSKI



Red. Edward Uzdański jest naczelnym redaktorem „Głosu”. Nazwisko jego pochodzi od słowa: uзда. Świadom tej okoliczności red. Uzdański specjalizuje się w jeździe konnej. Objeżdża więc z zapalem (osobiście i zespołowo) grandziarzy politycznych i gospodarczych, złodziei, nieponi i nierobów. Objeżdża również, niestety, współpracowników redakcji „Głosu”: leniwym i opuszczającym się w pracy daje ostręgę, a zbyt narowistym mówi — prrrr...

RED. ZDZISŁAW KRÓLEWSKI



Red. Królewski prowadzi dział sportowy „Głosu”. Zgodnie z brzmieniem swego nazwiska jest on zdania, że sport i tylko sport winien „królować” w życiu narodowym i międzynarodowym. Mimo jednak wielkich wysiłków nie mógł sprawić, iżby sport polski nie uległ detronizacji.

RED. JADWIGA SZCZEPAŃSKA



Interesuje się głęboko, gdzie wybuchnął „ciekawny” pożar, czy i kiedy zderzył się samochód z dorożką konną, która w stanie zawianym trafił do komisarjatu M.O., a kto zostawił w tramwaju kalosze. Najchętniej lubi przebywać w okolicach Wodnego Rynku. Przychodzi wówczas do redakcji z krzykiem i obwieszcza triumfalnie: Przyniosłam ostatnią kaczkę dziennikarską!